Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena wraz z „Panoramą" 30 gr.

ŁÓDZKI EXPRESS ilustrowany

Rok I Łódź, niedziela 13 i poniedziałek 14 września 1953 r. Nr 12

Komunikat informacyjny o Plenum KC KPZR N. S. Chruszczow pierwszym sekretarzem KC KPZR

MOSKWA. — Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat informacyjny o Plenum KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego:

Ostatnio odbyło się Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

1) Plenum wysłuchało referatu tow. N. S. Chruszczowa w sprawie środków, zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR, omówiło ten referat oraz powzięło odpowiednią uchwałę.

2) Plenum wybrało tow. N. S. Chruszczowa pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego KPZR.

Z perspektywy 10 dni września

Mała, ale stała poprawa w wełnie

Dziewiarstwo drepce w miejscu

Załogi fabryk wełnianych, *realizując* od pierwszych dni września plany produkcyjne równomiernie, osiągnęły w skali CZPW - Północ za pierwszą dekadę następujące wyniki: przędzalnie czesankowe — 106 proc., zgrzebne — 106 proc., tkalnie — 104,2 proc., wykończalnie — 98,5 proc.

W przemyśle wełnianym widoczna jest z miesiąca na miesiąc mała, ale stała poprawa w realizacji planów.

Źle *natomiast* przedstawia się wykonawstwo planów w fabrykach dziewiarskich. Z 10 łódzkich fabryk tylko dwie wykonały swoje zadania: ZPDz im. Rychlińskiego — 103, 4 proc. oraz ZPDz im. Gławewskiego — 102,3 proc.

Nie wykonały planów załogi: ZPDz im. Ofiar 10 Września — 86,4 proc., ZPDz im. Duracza — 76 proc., Śródmiejsko-Łódzkie ZPDz — 73,7 proc., ZPDz im. Wojska Polskiego — 93,4 proc., ZPDz im. Findera — 95,5 proc., ZPDz im. Kasprzaka — 95 proc. oraz ZPDz im. Plater — 98,3 proc.

Ogółem przemysł dziewiarski wykonał plany za I dekadę w 93,2 proc.

Przypominamy załogom fabryk dziewiarskich, słowa wiceministra A. Jóźwiaka: „Dług zaciągnięty przez przemysł dziewiarski wobec społeczeństwa i państwa musi i powinien być spłacony".

(wit)

Ze świata

PRZYBYCIE DO KAESONGU PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI REPATRIACYJNEJ

KAESONG. 11 bm. przybył do Kaesongu przewodniczący komisji repatriacyjnej państw neutralnych, hinduski generał Thimayya, aby spotkać się z przedstawicielami strony koreańsko-chińskiej.

ZAMACH NA SUŁTANA MAROKA

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Rabatu, że 11 bm. dokonano tam nieudanego zamachu na nowego sułtana Maroka, Sidi Mohammed ben Moulay, w chwili, gdy w otoczeniu licznego orszaku udawał się on do meczetu.

Zamachowiec, 28-letni malarz pokojowy Allal ben Abdullah, został zastrzelony na miejscu przez członka straży przybocznej sułtana.

Granica na Odrze i Nysie jest dla nas granicą przyjaźni i pokoju

Łączymy swe siły w walce przeciw imperialistycznym siłom agresji...

Listy niemieckich robotników i chłopów do polskich towarzyszy pracy

WARSZAWA. *(PAP). Do załóg wielu zakładów przemysłowych, do poszczególnych gromad napływają listy od robotników i chłopów z NRD.*

W listach tych zapewniają oni polskich towarzyszy pracy, że skupiając swe szeregi wokół Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i innych antyfaszystowskich partii demokratycznych, wokół rządu NRD, zacieśniając więzy przyjaźni łączące ich z narodem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, z wszystkimi ludźmi świata miłującymi pokój — zdwoją swe wysiłki w pracy dla dobra całego narodu niemieckiego.

Szczególnie gorąco podkreślają w swych listach niemieccy robotnicy i chłopi, że przyjaźń narodu polskiego jest dla nich jeszcze jednym źródłem siły i pewności, że sprawa o którą walczą, sprawa jedności wolnych i demokratycznych Niemiec, sprawa utrwalenia pokoju na całym świecie jest niezwyciężona.

Nasza praca — piszą m. in. robotnicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Rostock do załogi Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych w Lublinie — to walka o stałą poprawę warunków życia naszego narodu, o zwycięstwo sprawy jedności Niemiec, o utrzymanie pokoju na całym świecie. Wiedzą o tym amerykańscy imperialiści i ich marionetki z Niemiec zachodnich, takie jak Adenauer, Kaiser, Reuter i dlatego próbują przeszkodzić nam w naszej twórczej pracy, rozbić jedność klasy robotniczej, a cały nasz naród uchnąć do nowej wojny. Plany ich zostaną jednak pokrzyżowane przez nas przez Was, przez miliony prostych ludzi całego świata. Zapewniamy Was, drodzy polscy towarzysze, że razem z Wami ramię w ramię walczyć będziemy o zwycięstwo sprawy pokoju na całym świecie".

(Dokończenie na str. 2)

III Zgromadzenie Światowej Federacji Pracowników Nauki

WARSZAWA (PAP). 11 bm. opuścił Warszawę udając się do Budapesztu delegat polski na III ogólne zgromadzenie Światowej Federacji Pracowników Nauki prof. Politechniki Warszawskiej — Janusz Jakubowski. Na obradach federacji reprezentować będzie Polskę także prof. Leopold Infeld, który przybędzie do Budapesztu z Wiednia, gdzie brał udział w sesji Biura Światowej Rady Pokoju.

Światowa Federacja Pracowników Nauki, która powstała w 1946 roku, zrzesza postępowych naukowców z różnych krajów.

Bagier do wydobywania torfu polskiej konstrukcji zdał pomyślnie egzamin

WARSZAWA (PAP). W kopalni torfu „Korboniec" pod Mławą, dobiegają końca próby pierwszego skonstruowanego w kraju bagra do wydobywania torfu. Do kwietnia przyszłego roku ma być wyprodukowana pierwsza próbna seria tych maszyn, licząca kilkadziesiąt sztuk.

Nowy bagier, eliminujący całkowicie pracę ręczną przy kopaniu torfu, jest maszyną uniwersalną, która może być zastosowana na pokładach grubości od 0,5 m do 4 m. Jak wykazały przeprowadzone próby, bagier w ciągu godziny wydobywa około 25 m³ torfu.

Czy bierzesz już udział

w naszym wielkim **konkursie filmowym** w którym możesz wygrać **cenną nagrodę** jak np:

- aparat radiowy
- adapter
- aparat fotograficzny
- teczkę skórzaną
- wieczne pióro lub
- srebrną papierośnicę itp.

jeżeli nie, to masz jeszcze okazję, bo..

szczegóły patrz str. 2

Dziś start do X Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski

MIECZYSŁAW ULIK (Gwardia) zdobywca III miejsca w IX wyścigu.

WACŁAW WÓJCIK (CWKS) zeszłoroczny zwycięzca IX Wyścigu Dookoła Polski.

Dziś w Warszawie nastąpi start do X Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski, w którym udział bierze 65 najlepszych kolarzy z całej Polski.

Łódź reprezentują w wyścigu Ulik, Liszkiewicz, Sałyga, Gabrych, Pijanowski, Jankowski i Preczyński.

Trasa wyścigu wynosi 2.600 km i podzielona jest na 13 etapów. Zakończenie wyścigu nastąpi 28 bm. w Warszawie.

„Łódzki Express Ilustrowany" codziennie zamieszczać będzie obszerne sprawozdania w relacjach telefonicznych swego specjalnego wysłannika red. Jarosława Niecieckiego. W „Łódzkim Expressie Ilustrowanym" czytelnicy, obok sprawozdań, znajdą również migawki z trasy i wywiady z zawodnikami.

Będziemy jeszcze bardziej umacniali NRD — *jako ostoję* pokoju i demokracji

Przemówienie Otto Grotewohla do chłopów niemieckich

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, premier NRD, Otto Grotewohl wygłosił dnia 11 bm przemówienie na wiecu chłopów we wsi Krechlendorf w Brandenburgii.

Wiec odbył się z okazji dożynek.

Grotewohl przytoczył szczegółowe dane świadczące o sukcesach osiągniętych w roku bieżącym przez chłopstwo pracujące w NRD. Sukcesy te świadczą o wielkiej pomocy, jaką otrzymują chłopi od rządu NRD w wyniku realizacji nowego kursu.

Premier NRD na dobitnych przykładach zobrazował ciężką sytuację zachodnio-niemieckiego chłopstwa pracującego. Mówca podkreślił, że antynarodowa polityka Adenauera, który utrzymał władzę w swych rękach przy pomocy terroru i oszukańczych wyborów z 6 września, przyniesie chłopom zachodnio - niemieckim nowe nieszczęścia.

Przypominając haniebne fiasko prowokacji faszystowskiej, zorganizowanej przez amerykańskich i zachodnio-niemieckich agentów 17 czerwca w Berlinie, Grotewohl wskazał, że nie powtórzy się w Niemczech to, co zaszło w 1933 roku, ponieważ obecnie istnieje Niemiecka Republika Demokratyczna — ostoja wszystkich pokojowych, narodowych sił Niemiec i mocna podstawa walki narodu niemieckiego o nowe, demokratyczne, pokojowe i niezawisłe Niemcy.

Zobowiązuje to nas — powiedział Grotewohl — abyśmy jeszcze bardziej zdecydowanie umacniali Niemiecką Republikę Demokratyczną jako niewzruszoną ostoję pokoju i demokracji i abyśmy jednoczyli wszystkie uczciwe siły narodu do wspólnej akcji przeciwko militaryzmowi i faszyzmowi.

Grotewohl zakończył przemówienie apelem do narodu niemieckiego, wzywającym do walki o pokój, jedność i demokrację.

Nędza w Niemczech zach.

Sytuacja najszerszych mas pracujących miast i wsi Niemiec zachodnich pogarsza się z każdym dniem w wyniku nasilenia przygotowań wojennych rządu Adenauera.

Na zdjęciu: Młody bezrobotny w Berlinie zachodnim zbiera niedopałki. Jakby dla ironii na słupie poza nim znajduje się plakat o „pomocy" dla... ludności NRD.

Fot. — CAF.

Przyspieszyć siewy ozimin! Nie czekać na deszcze!

Apel Ministerstwa Rolnictwa

Praktyka i nauka rolnicza dowiodły, że najodpowiedniejszym okresem siewu ozimin jest pierwsza połowa września. Zasiane zboże w tym czasie rokuje najwyższe plony, a opóźnianie siewów powoduje obniżenie zbiorów.

W związku z tym, Ministerstwo Rolnictwa apeluje do wszystkich chłopów, aby nie zrażali się trudnościami, jakie mają z orkami przy suchej miejscami glebie, aby pokonywali te trudności i jak najszybciej przystępowali wszędzie do siewu ozimin.

Oczekiwanie na deszcze może opóźnić termin siewów i wpłynąć niekorzystnie na zbiory 1954 roku. Pamiętać przy tym trzeba, że wcześnie zasiane rośliny zbóż ozimych mogą się do nastania mrozów odpowiednio rozkrzewić i wtedy odporniejsze są na wymarzanie.

Pamiętając o doświadczeniach ostatnich lat, a przede wszystkim jesieni 1951 roku, należy liczyć się ze zmiennością naszego klimatu i wykorzystać wszelkie możliwości, aby siewy zbóż ozimych przeprowadzić i zakończyć we wczesnym terminie.

Dziś 8 stron

Brakorobom po łapach

Niemało już farby drukarskiej zmarnowano na to, by piętnować brakorobów. A jednak patrzcie:

W łódzkich zakładach pracy nastąpiła w tym roku wyraźna poprawa w ilościowym wykonywaniu planów. Ale pod względem jakości i asortymentu jest jeszcze niemało, a nawet bardzo dużo do zrobienia.

A konsument ma przecież prawo domagać się, by umożliwiono mu nabycie towarów w dobrym gatunku, estetycznie wykonanych, w odpowiadających mu kolorach i fasonach, ma prawo domagać się, by umożliwiono mu nabycie odzieży dziecięcej, wygodnych i modnych butów, wyrobów dziewiarskich w pokupnych asortymentach itd.

A tymczasem — w magazynach Centrali Odzieżowej i Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego zalegają remanenty brakowych i niechodliwych towarów wartości dziesiątków milionów złotych. Magazyny fabryk dziewiarskich wypełniają nie znajdujące nabywców dzianiny wartości wielu milionów złotych.

Nie koniec na tym. Sprawa ma jeszcze drugą stronę. Produkcja towarów złej jakości i wyrobów niepożądanych przez rynek, przyczynia się do niewykonywania planów socjalistycznej akumulacji. Wystarczy wskazać, że za 7 miesięcy br. niedobór akumulacji 13 zakładów przemysłu dziewiarskiego, nie wykonujących planów asortymentowych i jakościowych sięga kwoty około 60 milionów złotych. A nie trzeba przecież nikomu tłumaczyć, że właśnie przemysł lekki winien być głównym źródłem dochodów dla potrzeb rozbudowującego się kraju.

Wydaje się, że przytoczone argumenty są wystarczające, by jeszcze bardziej zaostrzyć walkę z wszelkiego rodzaju brakoróbstwem uwłaczającym dobremu imieniu polskiego przemysłu.

M. B.

Marynarze
8 statków polskich zebrali 26 tys. zł. na budowę Warszawy

GDYNIA (PAP). — Drogą radiową z mórz, oceanów i portów zagranicznych całego świata napływają do Gdyni depesze od marynarzy statków polskich linii oceanicznych, którzy odpowiadając na apel załogi motorowca, „Hugo Kołłątaj" wzywający do zbiórki na cele budowy Warszawy — zadeklarowali już poważne kwoty.

Łącznie dotychczas marynarze 8 statków polskich linii oceanicznych donieśli drogą radiową o zebraniu 26 tys. zł.

W depeszy, nadesłanej od załogi statku „Tobruk", czytamy:

„Widzieliśmy wiele pięknych miast w różnych krajach za granicą — ale najpiękniejsze i najdroższe sercu każdego marynarza Polaka jest ukochane miasto Warszawa — socjalistyczna stolica narodu polskiego".

Fiasko gangsterskich metod

Amerykanie próbowali przekupić
polskich członków komisji nadzorczej
Nikczemne próby z oburzeniem odrzucone przez Polaków

PEKIN (PAP). — Oficerowie amerykańscy od dłuższego czasu stosują metody szantażu i prowokacji w stosunku do personelu komisji nadzorczej państw neutralnych.

Gdy ruchoma grupa inspekcyjna komisji nadzorczej państw neutralnych przybyła na wyspę Kożedo, by zbadać akty gwałtów, jakich dopuszczali się tam Amerykanie, porucznik amerykański Lombarg oraz inni oficerowie amerykańscy kilkakrotnie usiłowali przekupić kpt. Pilarskiego, Kilkowskiego, por. Jańczyka i tłumaczkę Bratkowską z grupy polskiej, ofiarowując im pieniądze i proponując wyjazd do Stanów Zjednoczonych.

Te nikczemne próby zostały z oburzeniem odrzucone i potępione przez Polaków. Amerykańskie prowokacje i próby szantażu jednak nie ustawały. Jednym z ogniw tego łańcucha prowokacji, realizowanych z całym cynizmem, było uprowadzenie przez Amerykanów w dniu 9 września tłumacza Jana Hajdukiewicza.

Przeciwko tym prowokacjom i jawnemu gwałceniu przepisów w stosunku do personelu komisji nadzorczej państw neutralnych w Korei południowej przedstawiciel Polski w tej komisji gen. M. Wągrowski złożył protest.

VIII Zjazd
Matematyków Polskich zakończył obrady

WARSZAWA (PAP). — Dnia 12 bm. zakończył obrady VIII Zjazd Matematyków Polskich, zwołany przez Polską Akademię Nauk. Zjazd zgromadził ponad 400 uczestników, w tej liczbie 41 uczonych zagranicznych z 14 krajów.

W czasie 7-dniowych obrad uczestnicy Zjazdu wysłuchali 6 podstawowych referatów, poruszających węzłowe zagadnienia badań matematycznych i ich zastosowania.

Ks. Stanisław Owczarek
mówi o znaczeniu obchodów „Dnia pamięci ofiar faszyzmu"

WARSZAWA (PAP). W godzinach wieczornych dnia 11 bm. opuściła Warszawę delegacja Związku Bojowników o Wolność i Demokrację udająca się do Berlina na uroczystości związane z obchodami „Dnia pamięci ofiar faszyzmu", organizowanymi dorocznym zwyczajem przez Niemiecki Komitet Antyfaszystowskich Bojowników Ruchu Oporu. W skład delegacji wchodzą: sekretarz Międzynarodowej Federacji Uczestników Ruchu Oporu (FIR) — E. Kowalski oraz przedstawiciele Rady Naczelnej ZBoWiD — H. Matysiak i sekretarz głównej komisji księży przy ZBoWiD — ksiądz proboszcz Stanisław Owczarek.

Przed odjazdem z Warszawy, omawiając w rozmowie z przedstawicielem PAP znaczenie tegorocznych obchodów „Dnia pamięci ofiar faszyzmu", ks. Stanisław Owczarek, były długoletni więzień obozu śmierci w Dachau, oświadczył:

Obchody „Dnia pamięci ofiar faszyzmu" będą międzynarodową manifestacją przeciw faszyzmowi.

Jest rzeczą zrozumiałą dla każdego, że w tej manifestacji nie może zabraknąć przedstawicieli narodu polskiego, narodu, któremu faszyzm zadał tak strasznie krwawe rany.

W czasie obchodów „Dnia pamięci ofiar faszyzmu" uczcimy wraz z miłującymi pokój Niemcami, wraz z przedstawicielami bojowników ruchu oporu z wielu krajów pamięć milionów ofiar.

Uważamy za swój najświętszy obowiązek przypominać zawsze i na każdym kroku krwawą lekcję historii, o której niektórzy pragną zapomnieć. Wołamy do całego świata: Nigdy więcej faszyzmu, nigdy więcej wojny!

Te słowa potrzebne są światu tym bardziej, że ostatnie wydarzenia, wynik wyborów w Niemczech zachodnich, rewizjonistyczne, antypolskie wypowiedzi Adenauera po wyborach świadczą o tym, że są ciemne siły, które pragną, aby świat zapomniał o lekcji historii, jaką dał faszyzm narodom, a przede wszystkim samym Niemcom.

Dla mnie, dla katolickiego kapłana polskiego, bolesne jest, że ludzie, którzy wskrzeszają faszyzm w Niemczech zachodnich i gdzie indziej usiłują czynić to, nadużywając haseł chrześcijańskich, zapominając, iż założyciel kościoła katolickiego niósł „pokój ludziom dobrej woli".

Moja obecność na obchodach „Dnia pamięci ofiar faszyzmu" obok ludzi o różnych poglądach politycznych i wierzeniach religijnych przypomni może politykom nazywającym się „chrześcijańskimi demokratami", iż w obozach utworzonych przez ten sam faszyzm, który oni restytuują, zginęło 6 polskich biskupów katolickich, 1.996 księży polskich, 113 kleryków, 170 zakonników, 238 sióstr zakonnych.

Mój udział w obchodach, które odbędą się w Niemczech, traktuję jako wyraz patriotycznej postawy niezliczonych księży polskich, jako kontynuację patriotycznych tradycji duchowieństwa polskiego.

Prototypowy wypadek
Raz, dwa—bez kontroli
...w A-2...

Jeszcze w marcu br. biuro projektów Zakładów Wytwórczych Wyłączników Niskiego Napięcia A-2 w Łodzi opracowało projekt nowego typu aparatu. Dalsza kolejność sprawy była normalna. Warsztat wyprodukował prototyp (pierwowzór), który z kolei przeszedł do laboratorium do sprawdzenia.

Po kilkumiesięcznym przeleżeniu w laboratorium A-2, aparat powędrował do produkcji. Kiedy jednak wydział montażu w pierwszych dniach września wypuścił 35 sztuk nowego aparatu, okazało się, że są w nim błędy techniczne.

Dlaczego? Przecież laboratorium — zdawałoby się sprawdzało aparat!

Bliższe badanie wykazało, że, owszem, aparat był kilka miesięcy w laboratorium, lecz ani razu nie poddano go próbom. Zawieruszył się gdzieś i potem wydostał się do biura produkcji, które naglone terminami, wydało polecenie produkowania go seryjnie.

Tak powstała seria nowego aparatu z błędami. Produkcję trzeba było wstrzymać, aparaty zdemontować i przekazać je z powrotem do kontroli.

* * *

W ostatnich tygodniach Zakłady A-2 poprawiły rytmiczność produkcji, plan za sierpień wykonały w 107 proc. przy stosunkowo niedużym procencie godzin nadliczbowych.

Jeśli porównać ten wynik z miesiąca, z poprzednimi, jest to już znaczna poprawa.

Lecz z drugiej znów strony, nie wszystkie jeszcze wydziały poprawiły styl swojej pracy. Dowodem tego jest chociażby opisany wypadek, który oprócz strat w materiale i robociźnie, nie wpłynie na pewno dodatnio na podniesienie rytmiczności.

Tej rytmiczności, o którą tak walczą pracownicy Zakładów A-2.

(Jal).

Listy
z drugiej strony Odry

(Dokończenie ze str. 1)

Załoga fabryki papieru i celulozy w Weissenbergu pisze do robotników zakładów im. M. Nowotki w Zielonej Górze:

„Przyrzekamy Wam drodzy towarzysze, że teraz w obliczu sytuacji, jaka wytworzyła się w Niemczech zachodnich w wyniku sterroryzowania wyborców i utworzenia reakcyjnego Bundestagu, jeszcze bardziej wzmożemy walkę o zjednoczenie Niemiec".

Chłopi — członkowie spółdzielni produkcyjnej im. Filipa Muellera z Karlssdorf — w liście swym do robotników z okolic Nowego Sącza piszą:

„Będziemy nadal umacniać przyjaźń między narodem polskim a niemieckim. Granica na Odrze i Nysie jest i pozostanie granicą pokoju, a państwa nasze będą zawsze bastionem pokoju w sercu Europy".

Odkrycia żołnierzy hinduskich po objęciu obozów w płd. Korei

Jeńców tatuowano
hasłami lisynmanowskimi
aby odstraszyć ich od powrotu do Korei Północnej

LONDYN (PAP) Z doniesień prasy brytyjskiej z Korei południowej wynika, że po objęciu nadzoru nad obozami jeńców koreańskich i chińskich przez hinduskie oddziały wojskowe wychodzi na jaw coraz więcej faktów świadczących o barbarzyńskich metodach presji i gwałtu, jakie dowództwo amerykańskie oraz agenci Li-Syn-Mana i Czang Kai-szeka stosowali wobec tysięcy jeńców, by zmusić ich do odmowy powrotu do ojczyzny.

Agencja Reutera powołując się na informacje wyższego oficera hinduskiego, donosi z Panmundżonu: „Coraz bardziej wzrasta liczba tzw. „antykomunistycznych jeńców", którzy proszą o umożliwienie im powrotu do ojczyzny".

Cytując oświadczenia składane przez jeńców, którzy rzekomo odmówili repatriacji, wobec hinduskich oficerów, Agencja Reutera podaje, że jeńców tatuowano przymusowo hasłami lisynmanowskimi i czangkaiszekowskimi, by ich w ten sposób skłonić do odmowy powrotu do Korei północnej i do Chin. W wielu wypadkach mordowano jeńców podejrzanych o chęć powrotu do domu.

STARE STOSUNKI

Jak donosi amerykańska agencja „United Press", papież Pius XII przyjął w dniu 10 bm. delegację kupców z 14 krajów, do których powiedział m. in.: „Witamy was z całego serca jako przedstawicieli szlachetnego zawodu, jakim jest zawód kupca. Stosunki między kościołem a kupcami są tak stare, jak sam kościół".

Według tekstu ewangelii św. Mateusza (XXI — 12, 13) najstarsze stosunki między kupcami a kościołem miały przebieg następujący: „Tedy wszedł Jezus do kościoła bożego i wygnał wszystkie sprzedawające i kupujące w kościele, a stoły tych co pieniędzmi handlowali i stołki sprzedawających gołębie poprzewracał. I rzekł im: napisane: „Dom mój dom modlitwy nazwany będzie, aleście wy uczynili z niego jaskinię zbójców".

Komentarza nie będzie.

J. W.

Wielki konkurs „Expressu"
Centrali Wynajmu Filmów w Łodzi
i Okręgowego Zarządu Kin

Czy znasz ten film?

Nasz wielki konkurs filmowy wzbudził ogromne zainteresowanie. Świadczą o tym napływające do redakcji „Expressu" liczne zapytania dotyczące tej atrakcyjnej imprezy.

Wielu czytelników zapytuje m. in., co zrobić, jeśli z tych czy innych powodów nie posiadają wszystkich kolejnych numerów „Expressu", a pragną wziąć udział w konkursie? Pomyśleliśmy i o tym.

Ci wszyscy, którym brakuje jednego lub kilku numerów, mogą je nabyć w punkcie sprzedaży archiwalnej przy ul. Piotrkowskiej nr 95.

Ponieważ w dalszym ciągu czytelnicy pytają o warunki konkursu, informujemy:

począwszy od 10 września zamieszczamy już połówki fotosów z pięciu znanych filmów produkcji polskiej. Biorący udział w konkursie, wytną poszczególne połówki, odpowiednio je zestawią, po czym odpowiedzą z jakich filmów pochodzą zamieszczone w „Expressie" fotosy. Zestawione fotosy wraz z odpowiednio wypełnionym kuponem (zamieścimy go w ostatnim dniu trwania konkursu) uczestnicy konkursu prześlą do redakcji „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego", Łódź, ul. Piotrkowska 96.

Pomiędzy tych, którzy nadeślą trafne odpowiedzi, zostaną rozlosowane cenne nagrody.

W dniu dzisiejszym zamieszczamy czwartą z kolei połówkę fotosu.

Parlament bankierów i fabrykantów broni

WŚRÓD licznych podarków, jakie reakcjoniści ze wszystkich stron Niemiec zach. nadesłali po wyborach Konradowi Adenauerowi, wyróżnia się drogocenna, ręcznie kuta waza srebrna z kunsztownie wygrawerowaną na niej niezapominajką. Taki oryginalny podarek przesłał Adenauerowi jego wierny przyjaciel, znany bankier Hitlera, dr Robert Pferdmenges.

Nie ma obawy, Adenauer nie zapomni Pferdmengesowi i kołom finansowo-przemysłowym, które ten ostatni reprezentuje, przysług, oddanych mu w ostatnich latach. Nie zapomni dziesiątków milionów, przekazanych mu wielkodusznie na kampanię wyborczą przez banki, związki przemysłowców, izby przemysłowo-handlowe i inne organizacje kapitalistyczne.

BANKIERZY I FABRYKANCI

Już zresztą tylko pobieżny rzut oka na skład personalny nowowybranego Bundestagu pozwala stwierdzić, że te organizacje, te koła mają tu swoich niezawodnych przedstawicieli.

Wśród nazwisk figurujących na liście nowego parlamentu znajdujemy takie „wybitne" postacie, jak Hans Wellhausen, dyrektor największych zakładów przemysłu maszynowego w Niemczech — MAN w Norymberdze, Josef Illerhaus, przewodniczący związku kupców branży włókienniczej, Martin Blanck, dyrektor wielkich zakładów hutniczych „Huttehoffnung", żeby wymienić tylko niektóre nazwiska.

W nowym Bundestagu nie brak zresztą samego Pferdmengesa oraz Hugo Scharnberga, „szarych eminencji" rządu zach.-niemieckiego, tych samych, którzy z równą ofiarnością finansowali obecnie Adenauera, jak niegdyś Hitlera. Wszyscy oni przeszli do nowego Bundestagu z list reakcyjnych partii CDU, FDP i DP.

NOWY „FUEHRER" STARYCH ZBRODNIARZY

Mając za sobą poparcie takiego Bundestagu, Adenauer zrzucił z siebie czym prędzej owczą skórę, którą nakładał niekiedy przed wyborami, porzucił łagodny ton i zaraz w pierwszym swym expose po wyborach oświadczył, że za cel swej polityki stawia sobie „wyzwolenie Wschodu"...

Mając za sobą parlament militarystów i bankierów, który — jak donoszą agencje prasowe — rząd Stanów Zjednoczonych przyjął „z wielkim zadowoleniem", Adenauer przeszedł do jawnych pogróżek pod adresem Polski. Ten główny opiekun wszystkich faszystów niemieckich, z łaski amerykańskiej nowy fuehrer starych zbrodniarzy wojennych i bandytów hitlerowskich — ośmielił się wczoraj w wywiadzie, udzielonym korespondentowi AP mówić o „wyzwoleniu Polski!" Dopiero przed kilku dniami na dożynkach w Szczecinie przypomniał Bolesław Bierut o amerykańsko-niemieckich „siewcach wojny i rozbijaczach jedności Niemiec", którzy chcieliby zakuć naród polski w kajdany amerykańsko-hitlerowskiej niewoli. Czołowym ich reprezentantem jest Adenauer, który we wspomnianym wyżej wywiadzie mówił bez osłonek, z właściwą sobie bezczelnością, o nowej „guberni generalnej".

PŁONNE MARZENIA

Nowemu fuehrerowi zachodnio-niemieckiemu wydaje się, że obecnie, skoro stał się głównym plenipotentem amerykańsko-niemieckiego imperializmu, nic już nie stoi na przeszkodzie, aby został również głównym żandarmem Europy. Ale są to tylko marzenia. Wczorajszy mieszczański dziennik francuski „Le Monde" uznał wypowiedź Adenauera o „wyzwoleniu Wschodu" za „najbardziej charakterystyczne i najbardziej niepokojące oświadczenie kanclerza po jego zwycięstwie wyborczym".

Nie ulega kwestii, że agresywna polityka Adenauera, której — jak wynika z jego ostatnich wystąpień — nie myśli on już nawet zbytnio ukrywać wywoła jeszcze gwałtowniejszy niż dotychczas sprzeciw narodów Europy i wzrost sprzeczności państw kapitalistycznych. Z największą nieufnością odnoszą się narody Europy do nowego zachodnio-niemieckiego parlamentu baronów przemysłowych i faszystów, parlamentu, który w żadnym stopniu nie reprezentuje prawdziwych interesów narodu niemieckiego.

Z. S.

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO"

Łódź, dnia 13 września 1953 r. Nr 2

Pieśnią i tańcem mówią o przyjaźni

Chińczycy śpiewają walczyk kurpiowski

Mieczysław Jagoszewski

Słyszałem nieraz melodie i pieśni kurpiowskie. Ale nigdy nie zrobiły one na mnie takiego osobliwego wrażenia jak w ubiegłą środę w wielkiej hali „Włókniarza".

Bo wyobraźcie sobie: piękny „walczyk kurpiowski", który gdzieś kiedyś urodził się w zielonej puszczy pod Myszyńcem, odśpiewało kilkudziesięciu czarnookich, ciemnowłosych artystów, ubranych w barwne chińskie kostiumy...

Był to Zespół Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej, który w czasie swego tournee po Polsce, zatrzymał się i w naszym mieście.

Chińscy goście zaśpiewali również znane nam wszystkim arie z oper Rossiniego i Verdiego. Wykonanie ich świadczy o niezwykle wysokim poziomie artystycznym i świetnej technice śpiewaków. Wykonawców nagradzaliśmy też burzliwymi oklaskami. Ale, szczerze mówiąc, jeszcze bardziej podobały się *motywy czysto chińskie, tak* obce dla nas *i tak* jednocześnie piękne.

Jakżeż niezwykle np. brzmiała dla nas, Polaków, odegrana *na nieznanych nam starych, ludowych instrumentach*, pieśń „Święta urodzaju". Pełno w niej było poszumu wiatru, przelatującego przez ryżowe pola, rżenia koni, ciągnących wysoko załadowane zboże, gdakania kur, szukających ziarna, śpiewu ptaków...

Piękna, bogata, urodzajna jest ziemia chińska, o której opowiadała ta pieśń. Ale czy jej mieszkańcy zawsze byli szczęśliwi?

Bogaty repertuar programu zestawiony został w ten sposób, że tańce i pieśni naszych gości były odbiciem dziejów chińskiego ludu na przestrzeni wieków. Mówił on o walce chińskiego ludu z bogatymi feudałami, o wyzysku obszarników i ostatecznym zwycięstwie słusznej sprawy. Mocno, wspaniale brzmiały też „Pieśń o ojczyźnie" i pieśń „O przyjaźni chińsko-koreańskiej".

Nie rozumieliśmy wprawdzie słów, ale wyczuwaliśmy ich istotny sens. I nagle ci stojący na scenie czarnoocy artyści stali się nam bliżsi bo uprzytomniliśmy sobie tym wyraźniej, że cele i dążenia narodu, który oni reprezentują, są takie same jak i nasze.

Bardzo mocno przemówił do naszych widzów również i chiński balet.

Co jest przede wszystkim najbardziej charakterystyczne, co zwraca uwagę polskiego widza przyzwyczajonego do szeroko podmalowanej dekoracji baletowej?

Otóż w scenach baletowych, które nam zaprezentowano, brak było — podobnie jak w starym teatrze Szekspira — dekoracji. My jednak odtwarzaliśmy je sobie w duchu, albowiem gesty i mimika tańczących są tak plastyczne, że widz odgaduje z łatwością, o co chodzi w pantominie.

Bez trudu np. zorientowaliśmy się, jaka była treść ludowego tańca z Północnych Chin „Skaczący osioł", opowiadającego o tym, na jakie przykrości naraził wracającą z miasta rodzinę chińską uparty osioł.

Bardzo efektowny był balet z jedwabiami (a trzeba tutaj powiedzieć, że jedwab był zawsze w Chinach symbolem wolności).

Na scenę wpadła grupa tancerzy, wywijając długimi wstęgami czerwonego jedwabiu, który w ich rękach zmieniał się w igraszki płomienia, purpurowe koła, nagłe zygzaki, ogarniające i zwyciężające przestrzeń. Ewolucje te, wysoce artystyczne, graniczą już z żonglerką, najlepszego zresztą gatunku.

Artystyczna akrobatyka cechowała również i inne tańce. Ileż poczucia rytmu a przy tym niesłychanego wygimnastykowania, wykazali artyści interpretujący kapitalny balet „Król małp", uosabiający odwiecznego ducha sprzeciwu chińskiego ludu walczącego przeciwko feudalnym władcom i panom. Ileż żywiołowości, zwinności i artystycznej inwencji złożyło się na wykonanie kapitalnego „Tańca lwów".

Opuszczając halę, długo jeszcze mieliśmy w oczach migotliwość barw, blasków i lśnień. Ale wieczór ten był czymś więcej niż piękną kulturalną rozrywką. Stał się on równocześnie manifestacją robotniczej Łodzi na cześć przyjaźni, łączącej nasz kraj z Chińską Republiką Ludową, która wraz z innymi narodami miłującymi pokój i sprawiedliwość walczy o szczęśliwą przyszłość dla świata.

Tak pojęli tę rzecz uczestnicy owej przepięknej imprezy: i dlatego też oklaski, jakimi witaliśmy i żegnaliśmy naszych chińskich przyjaciół, były takie huczne i takie spontaniczne.

„Taniec z mieczami"

„Taniec lwów"

Fot. — E. Szarfharc

Maksym Rylski *)

Do Warszawy

Przynosi Tobie, o Warszawo,
Kijów braterskie pozdrowienie!
W rodzinie ludów kwitniesz sławą
Jak kwiat, gdy wiosny tchną promienie.

Pamiętam, jak leżałaś w gruzach,
A dzisiaj trudno Ciebie poznać:
Tak ustępuje śnieżna burza,
Kiedy ptakami zagra wiosna.

Radziecki żołnierz niósł Ci życie,
Z Nim Polak szedł przez ogień wojny...
Płonie Twój duch wieczystym zniczem,
A sztandar w nieśmiertelność strojny.

Wolność ojczyzny Twojej strzeże
I zwie do walki nieprzerwanie
Szopena jasnym polonezem
I Kościuszkowskim zawołaniem.

przełożył
GRZEGORZ TIMOFIEJEW

*) Maksym Rylski, wybitny poeta ukraiński, autor znanego przekładu „Pana Tadeusza".

Zdzisław Głowacki: „Biuro Polityczne", szkic

LEOPOLD BECK

REPORTAŻ Z ROKU 1954

Wypożyczyłem sobie od Wellsa maszynę za której pomocą można podróżować w przyszłość. Więc jedziemy. Dokąd? Oczywiście do Łodzi w roku 1954. Znajdujemy się, proszę was, nie gdzie indziej jak w ZPB... wszystko jedno jakich. W gabinecie dyrektora widzimy oprócz niego, przedstawicieli załogi i pewnego artystę-malarza. Skrupulatnie zanotowałem, co dyrektor powiedział: „Zamawiamy więc obraz na temat „Załoga ZPB im... otrzymuje sztandar za zwycięstwo w ogólnopolskim współzawodnictwie..."

Oto co widziałem m. in. w Łodzi w roku 1954. Załogi fabryk, instytucje handlowe, spółdzielnie, biura i urzędy zamawiały (w r. 1954) u naszych łódzkich artystów-malarzy obrazy dla świetlic, dla ozdoby biur, ba — nawet dla niektórych reprezentacyjnych sklepów... Zrozumiano wreszcie, że wielkie zmagania i zwycięstwa naszej Łodzi powinny być uwiecznione przez artystów. Nie jakoś ogólnikowo, ale...

Historia i życie nie są ogólnikowymi, lecz konkretnymi wydarzeniami w określonym czasie i miejscu. A jakież to piękne wydarzenia, godne utrwalenia pędzlem artysty?

Na Uniwersytecie Łódzkim obrona dysertacji przez syna prządki, której Polska z czasów Piłsudskiego nie nauczyła czytać i pisać. Widzicie jak pięknie namalował artysta tę starą prządkę, wpatrzoną w syna? A oto na Widzewie puszczają w ruch całą salę produkcyjną z krosnami polskiej produkcji. Patrzcie jak dobrze malarz potrafił oddać dumę i radość tkaczy i tkaczek widzewskich...

Patrząc wstecz, przypominamy sobie, że rok temu w Ośrodku Propagandy Sztuki w Łodzi dyskutowano na temat obrazów VIII Wystawy Łódzkich Plastyków. Kilku dyskutantów wzywało wtedy artystów do żywszego zajęcia się tematyką specyficznie łódzką. Bo kto lepiej może dać wyraz patriotyzmowi łódzkiemu, który jest przecież patriotyzmem czynu przy krosnach i wrzecionach, na budowach i w warsztatach tego wielkiego miasta. Któż lepiej niż artysta, który maluje nowe łódzkie życie, lub poeta, który napisze piękną piosenkę dla łodzian o Łodzi!

Ale malarze potrzebują zamówień — rzecz ludzka, a nie otrzymują ich na miejscu — rzecz łódzka.

W „Przeglądzie Kulturalnym" Janusz Bogucki poruszył nader interesującą sprawę: „Chodzi o to, aby poniechać, jako jedyne, metody centralnego skupu obrazów, które potem Ministerstwo Kultury i Sztuki rozprowadza rzekomo wśród potrzebujących". Janusz Bogucki dodaje w odnośniku, że na ogół nie spotykał tych obrazów w świetlicach, domach wczasowych, czy zakładach pracy. „Najwięcej miejsca zajmują one, jak się zdaje, w magazynach ministerstwa oraz Centralnego Biura Wystaw Artystycznych".

Jaki wniosek z tego wszystkiego? Zdecentralizować zamówienie społeczne! Stanie się ono bardziej konkretne, bo mecenat ludowy będzie pełniony przez takie np. zakłady im. Marchlewskiego czy przez zakłady im. Strzelczyka — dla artystycznego utrwalenia łódzkiej radości, łódzkiej dumy i łódzkiego życia...

Nie znaczy to oczywiście, że środowisko łódzkie będzie zaniedbywać wielkie tematy ogólnopolskie, historyczne, że nie będzie się zajmowało bohaterstwem i zwycięstwami całej klasy robotniczej, które znajdują wyraz w dziejach wybitnych jednostek czy w dziejach zespołu, jak czynią np. Zdzisław Głowacki, Albin Łubniewicz, Eugeniusz Ślepikowski, trzej z malarzy łódzkich, wytypowanych do opracowania tematyki IV Salonu Ogólnopolskiego. A owa tematyka — to dziesięciolecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ministerstwo Kultury i Sztuki wytypowało z całej Polski ok. 60 plastyków dla opracowania tego wielkiego tematu, w tej liczbie 30 malarzy, wśród nich pięciu łodzian.

Siadajmy do maszyny Wellsa, kierunek Warszawa, Plac Małachowskiego. Zatrzymujemy się przed „Zachętą", idziemy na wystawę z okazji 10-lecia Polski Ludowej. Widzimy piękne płótna, interesujące obrazy, dobre rzemiosło i żarliwość. A tutaj wiszą znajome obrazy: Głowacki „Biuro Polityczne", Ślepikowski: „Śmierć Hanki Sawickiej", Łubniewicz: „Elektryfikacja wsi". I przypominamy sobie, że rok temu widzieliśmy warianty, szkice tych dzieł w „Panoramie".

Oto jeszcze jeden przykład, jak po wizji pięknej przyszłości następuje w ustroju ludowym rzeczywistość, o którą walczymy.

Albin Łubniewicz: „Elektryfikacja wsi", szkic

Eugeniusz Ślepikowski: „Śmierć Hanki Sawickiej", szkic

JAN KOPROWSKI

Rozmowa o książce

Józef: Powiedz mi, która z książek przeczytanych ostatnio, najbardziej ci się podobała?

Jan: Pytanie mało precyzyjne. Nie wiem, o co ci chodzi.

Józef: Dobrze, więc powiem dokładniej. Chodzi o powieść polską współcześnie żyjącego pisarza. Bo wiesz, czy ta się dużo, ale niewiele jest książek, które wdrażają się w pamięć na długo.

Jan: No, widzisz, teraz już mi będzie łatwiej. Chwileczkę. Tak, gdyby mi przyszło wymienić dziesięć najlepszych powieści naszych współczesnych autorów, to w pierwszej piątce pomieściłbym książkę Stanisława Zielińskiego „Jeszcze Polska...".

Józef: O, tak cię ona zainteresowała?

Jan: Bardzo. Czytałem ją dwa razy. Pierwszy raz, gdy była drukowana w miesięczniku „Twórczość", następnie po ukazaniu się jej w wydaniu książkowym. To dobra książka. Mówię: czytałem ją dwukrotnie, a to znaczy wiele. Nie sięgamy przecież po raz drugi po byle co.

Józef: Naturalnie. Ktoś nawet powiedział, że książka, której nie można czytać dwa i więcej razy — mało warta.

Jan: I miał rację.

Józef: Ale cóż cię w niej tak zainteresowało?

Jan: Książka jest niezmiernie ciekawa. Czyta się ją na prawdę jednym tchem, ani jedna karteczka nie nuży. Dlaczego? Bo ze zdarzeniami, opisywanymi przez autora, każdy z nas zetknął się bezpośrednio jako uczestnik, albo przynajmniej otarł się o nie. Jest w niej solidny kawał naszego życia. Bo zważ...

Józef: No, słucham, słucham.

Jan: Bo zważ, co jest w tej książce, kraj i obczyzna, niewola i wyzwolenie, wieś i miasto, żołnierze radzieccy, generał Walter, partyzanci, hitlerowcy, rąbek Niemiec zachodnich, Amerykanie...

Józef: Czy przypadkiem nie za wiele tego, jak na jedną powieść?

Jan: Może. Nawet z kompozycyjnego punktu widzenia — na pewno. Autor kreśli wątki, do których potem nie wraca. Ale książka aż pulsuje życiem. Ludzie żyją na jej kartach, widzi się ich, czuje się ich obecność. Niektóre fragmenty książki to skończone całości. Istne perły nowelistyki.

Józef: W stosunku do powieści brzmi to jak zarzut. Ale nic w tym dziwnego. Zieliński zaczynał pisarstwo od dwu zbiorów nowel: „Dno miski" i „Przed świtem".

Jan: Prawda. Chwilami myślę, że forma noweli, opowiadania jest mu najbliższa, że w niej czuje się najlepiej. Mniejsza z tym jednak. Cokolwiek bym powiedział — to pisarz z prawdziwego zdarzenia. Potrafi wzruszyć i rozśmieszyć. Jest czujny, zna umiar artystyczny, dawkuje znakomicie. Weź np. dwa fragmenty pokazujące generała Świerczewskiego (występuje w powieści jako Jedlicki): raz w domu z żoną i synkiem, drugi raz wśród żołnierzy. I tu i tam człowiek, bliski sercu czytelnika. Zieliński potrafił kapitalnie określić generała Waltera w pełnym ludzkim wymiarze. Te sceny wbijają się w pamięć. Zresztą nie tylko te...

Józef: A jak ci się podobał Jaskółka?

Jan: Właśnie — Jaskółka. Postać niezwykle plastyczna. W ogóle Zieliński jest jednym z niewielu pisarzy, którym udają się postacie pozytywne. No co tu gadać: w Jaskółkę wierzy się od początku do końca. Nie ma w nim rezonerstwa, natrętnej frazeologii. Przy tym, ile w nim zdrowego, ludowego humoru, ile pasji, ile szczerego patriotyzmu. A jaki język! Czytając książkę, poszukiwałem instynktownie Jaskółki. Cieszyłem się, ile razy zjawił się on na kartach powieści. Bardzo się do niego przywiązałem. Czasami mam takie wrażenie, że spotkam go nagle na ulicy.

Józef: Spotkasz na pewno. Jeśli nie Jaskółkę, to kogoś bardzo podobnego. Takich ludzi u nas nie brak.

Jan: I ja tak myślę. Pozytywnych bohaterów w każdej dziedzinie życia — pełno. Rzecz w tym, by ich dobrze pokazać w literaturze. Ciekawie i nieschematycznie. Zieliński to potrafi.

Józef: U Zielińskiego bohater pozytywny nie chodzi wyłącznie do baru mlecznego. Owszem i wódki napije się od czasu do czasu.

Jan: Mówię ci: książkę zamknąłem z satysfakcją i wiele myślałem o poruszonych w niej sprawach. Ważne to sprawy, obchodzące każdego z nas. Ideowa wymowa książki wyrazista, bije z jej kart wielka siła przekonania w słuszność sprawy ludowej, w słuszność rewolucji społecznej naszego kraju.

Józef: Więc należała się Zielińskiemu państwowa nagroda literacka za tę powieść?

Jan: Niezawodnie. I dobrze, że ją otrzymał.

JERZY WYSZOMIRSKI

STARY FREDRO

Chciałbym przypomnieć czytelnikom, że w roku bieżącym upływa 160 rocznica urodzin starego Fredry (1793 — 1876). Podkreślam słowo „starego". Już Boy-Żeleński zwrócił był niegdyś swą przenikliwą uwagę na tę „starość" Fredry. *„Nikt prawie z publiczności* — pisał — *nie widzi Fredry innym, niż jako starca. Długi zmierzch rzucał na jego postać cień jakiejś niewczesnej powagi. Dopiero daty (ale któż o nich myśli?) przypominają nam, że Geldhaba machnął chłopiec dwudziestopięcioletni, że Męża i żonę napisał Fredro, nie mając lat trzydziestu".* Tak jest. I cały ów cykl siedmiu arcydzieł — prócz Męża i żony, Zemsta, Śluby panieńskie, Pan Geldhab, Pan Jowialski, Dożywocie, Damy i huzary —

które w dramaturgii polskiej zapewniły Fredrze takie miejsce, jakie w liryce ma Słowacki, a w epice Mickiewicz, cały ów cykl powstał między trzydziestym a czterdziestym rokiem jego życia. Rozkwit twórczości Fredry przypada na jego młodość i początek wieku męskiego — i ta okoliczność przyświadcza z większą jeszcze mocą jego genialności.

Tymczasem my go sobie zawsze wyobrażamy jako zgrzybiałego starucha z ostrym, kościstym profilem, z obwisłym i pomarszczonym podgardlem, z zapadniętymi policzkami, z siwym oklapniętym wąsem — wedle tej spopularyzowanej na nieszczęście podobizny, zrobionej nie wiem przez kogo na krótko przed śmiercią naszego komediopisarza. Zapewne — żył Fredro bardzo długo, miał syna, Jana Aleksandra, który też pisywał komedie, choć ani się umywał do genialnego ojca: mówiono tedy o dwóch Fredrach — starym i młodym... Wszystko to prawda, ale nie powinno to przesłaniać faktu, że Fredro — komediopisarz to człowiek wrzący pełnią życia, tryskający ogniem, tężyzną, temperamentem.

Mamy wizerunek i takiego Fredry, prawdziwego Fredry — młodzieńca w kapitańskim mundurze z krzyżem wojskowym i Legią Honorową, urodziwego, wygolonego, z baczkami à la książę Pepi i z uśmiechem lekko ironicznym, jak przystało na satyryka i humorystę. Wizerunek ten zdobi jego niezrównane pamiętniki „Trzy po trzy", które ku uczczeniu rocznicy fredrowskiej nie wadziłoby przeczytać sobie. Jakże się one zaczynają?

„18 lutego roku 1814 jechał na białym koniu człowiek średniego wieku, nieco otyły, w szaraczkowym surducie, w kapeluszu stosowanym bez żadnego znaku... Za nim w niejakiej odległości — drugi, znacznie młodszy, także w surducie, ale ciemnozielonym, także zgarbiony, jak pierwszy, a może i lepiej — na dereszowatym koniu. Pierwszym z tych jeźdźców był Napoleon, drugim byłem ja..."

I Fredro na swym dereszu czyli siwoszu zaczyna rozpamiętywać klęskę Napoleona w Rosji r. 1812, bitwę pod Lipskiem, wszystkie kampanie w latach 1809—1815, w których brał udział, dzieciństwo swoje i młodość, służbę pod księciem Józefem itd., itd. *„Słuchajcie mnie* — powiada — *jak ja tak sobie pletę trzy po trzy".* Szczególny urok wywiera ta gawęda bez ładu i składu, snuta tak, jak ją podsuwały skojarzenia pamięci, niby w myśl zaleceń Wincentego Pola: *„Gadu — gadu, stary dziadu, pleć pleciugo, byle długo".* No, bo układając ją, Fredro był już potrosze „staruchem" (lubił tak siebie nazywać, rozumiejąc przez to swą mądrość życiową): miał wtedy pięćdziesiątkę z okładem.

Od tej książki warto przejść do dwóch innych: do „Obrachunków fredrowskich" Boya i do nowoczesnej marksistowskiej rozprawy o Fredrze, pióra prof. Kazimierza Wyki. Myślę, że takiego wielbiciela i miłośnika Fredry jak Boy, nie mieliśmy drugiego w Polsce. Ale mądra miłość żądna jest prawdy. Pewien stary filozof powiedział: *„Śmiertelnie mię mierzi, abym miał być wzięty za co innego przez tych, którym się zdarzy poznać moje imię".* Nasza „polonistyka od pana Zagłoby" (termin Boya!) nadto często robiła z Fredry „co innego" niż był w istocie. Boy zdarł z Fredry wszystkie narzucone nań fałszywe zasłony i obnażył jego prawdę, a przez to — wielkość.

A Wyka? Otóż, ukazała się właśnie nakładem PIW przepięknie wydana, opracowana i objaśniona „Zemsta". Kosztuje tylko 4 zł. Opatrzona jest przedmową Wyki, roztrząsającą gruntownie i porządkującą twórczość Fredry. Przytoczmy z niej ustęp najważniejszy: *„Wychodząc z realistycznych tradycji teatru Oświecenia polskiego, Fredro skupił swe obserwacje na życiu codziennym i obyczajowym polskiego narodu burżuazyjnego, tak jak on w pierwszej połowie XIX stulecia formował się z podstaw szlacheckich. Obserwacjom tym nadał wyraz realistyczny... zobrazował bowiem przenikanie zjawisk kapitalistycznych w formację feudalną. Czyni to z Fredry jednego z najwcześniejszych twórców realizmu krytycznego w piśmiennictwie polskim... Toteż dzieła Fredry... pełne umiaru, wdzięku, humoru i kultury słowa... zdolne są trwać mocno i stale w dorobku narodowej literatury polskiej".*

Inż. S. HENRYKIEWICZ

Co się dzieje w milionowej części sekundy

Powiedzcie w normalnym tempie „sto dwadzieścia". Trwało to mniej więcej sekundę. Prawda, że krótko? A teraz pomyślcie, że nauka współczesna coraz częściej bada procesy, zachodzące w ciągu milionowej części sekundy. Wobec tego niezmiernie drobnego odcinka czasu zwanego mikrosekundą, nasza mała, zwykła sekunda stanowi całą epokę.

Uczeni potrafili zbudować przyrząd, który pozwala wglądnąć w świat mikrosekund, podobnie jak mikroskop umożliwia badanie świata mikronów (tysiączna część milimetra). Aparatem takim jest oscylograf elektronowy. W ostatnich latach znalazł on szerokie zastosowanie nie tylko w naukowych laboratoriach badawczych, lecz również w większych zakładach produkcyjnych, gdzie daje nieocenione usługi.

Budowa oscylografu przedstawia się w uproszczeniu następująco: zasadniczą częścią przyrządu jest rura, stanowiąca źródło promieni elektronowych (jak wiadomo, elektron jest najmniejszą, elementarną „cząstką" elektryczności). Wewnątrz rury wtopiona jest katoda w postaci cienkiej nitki metalu. W pewnej odległości znajduje się anoda, mająca kształt diafragmy z otworem, leżącym na osi rury. Za anodą ustawione są prostopadle względem siebie, dwie pary równoległych płytek. Na ścianie naczynia, przeciwległej do katody, umieszczona jest specjalna mieszanka, stanowiąca ekran tego typu, co w aparatach telewizyjnych.

Katoda, po nagrzaniu, wysyła strumień elektronów, które osiągają znaczną szybkość pod wpływem napięcia, przyłożonego do obu elektrod. Przedostają się one przez otwór w anodzie i padają na ekran. Dzięki próżni, wytworzonej w rurze, elektrony nie zderzają się z cząsteczkami powietrza i padają na ekran, nie zmieniając swych torów.

Pomiędzy anodą i ekranem elektrony natrafiają na dwie pary płytek, do których przyłożono napięcie elektryczne. Ładunki, umieszczone na płytkach „starają się" zmienić kierunek biegu elektronów. Jak wiadomo bowiem, ładunki równoimienne odpychają się, ładunki różne — na odwrót, przyciągają się. Elektrony są ładunkami elektryczności ujemnej. Elektron, przyciągany przez dodatnio naładowaną płytkę, spadłby na nią, jednak odpowiednio wysoka jego szybkość początkowa sprawia, że przechodzi poza nią, a nowy tor elektronu tworzy pewien kąt z poprzednim.

Niewidzialny promień elektronowy pobudza do świecenia substancję chemiczną ekranu, dzięki czemu otrzymujemy zapis, który można oglądać gołym okiem, bądź też fotografować. Czułość całego urządzenia sprawia, że bardzo szybkie i nieznaczne nawet zmiany ładunku przyłożonego do płytek, zostają dokładnie odrejestrowane na ekranie.

W ten sposób oscylograf elektronowy umożliwił np. dokładne zbadanie procesów, zachodzących w czasie wyładowań atmosferycznych, pozwolił poznać strukturę i zjawiska, związane z błyskawicą. W technice przyrząd ten jest niezastąpiony, gdy chodzi o badanie najbardziej nawet krótkotrwałych prądów elektrycznych, rzędu milionowej, a nawet miliardowej części sekundy.

Wśród nowych książek

Romain Rolland — Jan Krzysztof t. I-IV PIW 1953, zł 60.

Powieść Rollanda stanowiąca jedno z arcydzieł literatury światowej ukazała się obecnie w bardzo starannej i estetycznej szacie zewnętrznej, z przedmową Zofii Karczewskiej-Markiewicz.

Willi Bredel — Korsarskie bractwo. Powieść historyczna. Czytelnik 1953, zł 7,80.

Materiał do tej powieści czerpał Bredel ze starych niemieckich kronik, pieśni, legend i opowiastek ludowych. Powieść odtwarza piękną postać średniowiecznego dowódcy piratów Klausa Störtebekera i jego towarzyszy, którzy podjęli walkę przeciw okrutnym rządom rycerzy i patrycjuszy. Książka jest pięknie przyozdobiona — układ graficzny, ilustracje, winiety i przerywniki opracował J. Młodożeniec.

A. Seghers — Umarli pozostają młodzi. Biblioteka Laureatów Nagrody Stalinowskiej za utrwalenie pokoju między narodami pod red. Jarosława Iwaszkiewicza Oprawa płócienna. PIW 1953, zł 20.

Ciesząca się ogromnym powodzeniem powieść postępowej pisarki niemieckiej została obecnie wznowiona, w ramach starannie wydawanej serii „Biblioteka Laureatów Nagrody Stalinowskiej" obejmującej dzieła pisarzy - budowniczych pokoju.

NIEDZIELNE OPOWIADANIE ● NIEDZIELNE OPOWIADANIE

STANISŁAW ZIELIŃSKI

Jaskółka mówi

Inwalida wtórował piosence brzdąkaniem gitary zawieszonej na szyi. Śpiewał o kasztanach kwitnących w alejach, o słońcu, gwiazdach i błękitnym niebie, o malwach pod oknem i fladze nad domem, o dziewczynie patrzącej gdzieś w dal, czy wracają żołnierze, chłopcy silni jak stal... Ot, na polską modłę piosenka. Dziewczyna, bukiet i garniec łez.

Zbierano pieniądze w czapkę. Śpiew ucichł, inwalida przeciskał się w drugi koniec wagonu. Chłop oparł się o Tańskiego.

— Pozwólcie, troszkę przytrzymajcie; but, psia jego mać, jakby przyrósł do nogi. A rękę mam od lat słabą i jedną nie poradzę... No, już!

— Pieniądze?

Chłop wydostał z onucy zawiniątko okręcone papierem i wetknął za pazuchę.

— Nie. Legitymacja. Partyjna. — Widząc zdziwienie oficera, wytłumaczył. — Jakby znaleźli przy mnie, to koniec z demokracją! Pieniądze zabiorą i pójdą dalej, ale legitymacji nie przepuszczą. Dlatego wyglądali wszyscy, czy kulawy wsiada. Skąd on wie? Sam nie powie, a ludzie mówią raz tak, raz inaczej. Znak jest pewny, dojedziemy spokojnie. Do Tunelu najtrudniej.

— Więc, inwalida...? — Tański utknął w połowie zdania.

— No, przecież widzicie, że nogi nie ma? Kto zna tę linię, to mu wierzy. Nawet żołnierze pewnie śpią spokojnie. A są takie dni, że nie przychodzi i nie gra. Wtedy wojsko ładuje broń i nikt oka nie zmruży. Mnie już bliżej jak dalej. Od Jędrzejowa dwadzieścia kilometrów i — dom.

— A dwór Pysowy znacie? Od Jędrzejowa ma być niedaleko...

— Znam.

— Słyszałem, że szkoła zajęła dom po dziedzicu.

— A pan, za przeproszeniem, dworski krewniak? Pytam, bo młody Szopiski na zachodnim froncie służył, a u was mundur widzę angielskiego kroju. Nie? To i lepiej. Nie spodziewam się go w naszych stronach. A kraj ładny... Byliście kiedy? Może w wojnę? Pod gajówką Przedbórz wielka była bitwa w trzydziestym dziewiątym roku z czołgami Hitlera. O, mocny był wtedy, psiapara! Nasi utłukli tanków tyle, że w Kalinkach śmierdziało przypalone ścierwo, ale Hitler przemógł i pojechał tratować dalej. A z naszych urósł cmentarz niegorszy od parafialnego. Pod dębem w polu. Dąb stary, ho, ho... Nikt go nie pamiętał młodym. Bo jakże? Tysiąc lat!

— Dąb?

— Ano!

Chłop zamyślił się. Ćmił papierosa i patrzył w okno. Przelatywały żółtawe światełka i po dawnemu iskry dogasały w śniegu.

— Pod dębem ludzie ustawili krzyż i kopczyk usypali. Nieduży, ale godnie obłożony darnią. Tam porucznika pochowano. Pocisk z czołgu rozniósł biedaczynę w kawałki. Litowali się ludzie, oj, wyrzekali na los! Pamiętam, co kobiety znajdą szmatkę sukna, to w płacz uderzają. Poznawały po nazwisku, że chłopskie dziecko grzebią. Masłowiec...

— Kto? — krzyknął Tański.

— Dobrze mówię. Masłowiec Jan. Z artylerii oficer.

— Czekajcie! Niemożliwe!

— Na wojnie, proszę was, kula nie przebiera. Przez całą okupację dokładali ludzie pod dąb cichcem, bo hitlerowiec nie dałby pogrzebać partyzanta. Aż ciasno zrobiło się na cmentarzu. I teraz przybywa tam ludzi, bo wiecie, po wojnie nie każdy idzie do święconej ziemi! — A tam — nikt nie wie, jaka... Przyjedźcie. Kraj u nas jak księga. Tyle, że zamiast liter ludzie albo groby.

— A szkoła? — bąknął Tański. W głowie szumiało... Polska uderzała obuchem. Wszystko wydawało się splątane razem, trudne do rozeznania. Chłop roześmiał się.

— Nie było jak przed wojną! Chciałeś posyłać dziecko do szkoły, toś słał, a jak nie, to się dało nauczycielowi garnczek masła i całą wiosnę mógł szkolniak w domu siedzieć i pomagać w robocie. A teraz, jak się nie stawi w szkole, to nauczyciel czy nauczycielka zaraz odkazuje, czemu nie był na lekcji. Widzicie, kapitanie, że jest źle ze szkołą. Najwięcej narzekają gospodarze z Kusacza, że niby przez szkołę nie mogą wyjść z robotą na swoje. Jest już na nich śpiewka:

Wysoko na lipie trzy listeczki w kupie,
Kusackie chłopaki połamane w...

Chłop zachichotał. Cisnął niedopałek i spod oka spojrzał na Tańskiego.

— Nie wiem, jak tam za granicą, bom mało co wyjeżdżał poza powiat ostatnimi laty, ale u nas po staremu. Dupa, za przeproszeniem, ostała się dupą. Prawdę powiedzieć, nie bardzom nawet ciekaw obcych krajów. Brat Józef pisze

MODA

Lato kalendarzowe jeszcze wprawdzie trwa, ale de facto mamy już początki jesieni. Jeszcze kilka dni, a pożegnamy zupełnie letnie sukienki i zaczniemy na dobre myśleć o odświeżaniu i uzupełnianiu garderoby jesienno-zimowej.

Łódzkie sklepy odzieżowe przygotowały już na obecny sezon wiele nowości konfekcyjnych. Warto więc zwiedzić i przejrzeć najświeższe modele sukienek z lekkich wełenek, kostiumów i płaszczy. Również sklepy tekstylne zaopatrzyły się w duży wybór tkanin wełnianych rozmaitych gatunków i deseni. Są pepitki, kratki, materie jednobarwne o przyjemnych pastelowych odcieniach.

Dziś podajemy naszym czytelniczkom fason uniwersalnej i modnej garsonki, nadającej się na każdą okazję. Zwracamy uwagę na bardzo modny, stojący kołnierzyk i pateczki, które są ozdobą zapinanych na dwa guziczki kieszeni. Pasek z tego samego materiału również spięty na guzik. Spódnica gładka, z tyłu szew. Jeśli wykonamy garsonkę z pepitki, kołnierzyk, patki, mankiety i pasek należy zrobić z ukosu.

JAN HUSZCZA

Pięć odpowiedzi

I

Zjednoczenie Przetwórni Krowich Rogów
L. dz. 8765/eg/IV
Do
Dyrektora Fabryki Lalek w Łodzi
ob. Bulatowskiego

Niniejszym zawiadamiamy, iż do prośby Obywatela o zezwolenie na kupno 5 kg kleju stolarskiego należy dołączyć wykaz wyprodukowanych lalek (zabawek dziecięcych) w miesiącach wrzesień — listopad. Tylko w wypadku przedstawienia w/w wykazu może być udzielone w/w zezwolenie...

Dyrektor Zjednoczenia
(—) podpis nieczytelny
Kierownik Produkcji
(—) podpis nieczytelny
Kierownik Rachuby
(—) podpis nieczytelny

II

Zjednoczenie Przetwórni Krowich Rogów
L. dz. 25764/ab/VI
Do
Dyrektora Fabryki Lalek w Łodzi
ob. Bulatowskiego

Niniejszym zawiadamiamy, iż na podstawie rozporządzenia A-XV, l. dz. 456 do prośby o zezwolenie na kupno 5 kg kleju stolarskiego, oprócz nadesłanego nam przed dwoma miesiącami wykazu lalek, wyprodukowanych w okresie wrzesień — listopad ub. roku, należy dołączyć urzędowo zatwierdzone wzory lalek (zabawek dziecięcych). Tylko w wypadku przedstawienia w/w wzorów może być udzielone w/w zezwolenie...

(—) *odpowiednie podpisy*

III.

Zjednoczenie Przetwórni Krowich Rogów
L. dz. 100789/vty/XXV
Do
Dyrektora Fabryki Lalek w Łodzi
ob. Bulatowskiego

Niniejszym zawiadamiamy, iż do złożonej przed siedmioma miesiącami prośby o zezwolenie na kupno 5 kg kleju stolarskiego, oprócz nadesłanego nam wykazu lalek oraz urzędowo zatwierdzonych wzorów, należy dołączyć dane o stanie zatrudnienia sił roboczych w Fabryce Lalek. Tylko w wypadku... itd.

IV.

Zjednoczenie Przetwórni Krowich Rogów
L. dz. 200784/gmlk/X
Do
Dyrektora Fabryki Lalek w Łodzi
ob. Bulatowskiego

Niniejszym komunikujemy, iż w związku z instrukcją nr 17/XXI/ąęś/50 do prośby o zezwolenie na kupno 5 kg kleju stolarskiego, oprócz nadesłanych uprzednio: a) wykazu wyprodukowanych lalek, b) urzędowo zatwierdzonych wzorów, c) danych o stanie zatrudnienia — należy dołączyć fachową analizę używanych przy produkcji surowców. Tylko w wypadku... itd....

V.

Zjednoczenie Przetwórni Krowich Rogów
L. dz. 37654678/hm/VII/żóć
Do
Dyrektora Fabryki Lalek w Łodzi
ob. Bulatowskiego

W związku ze złożoną u nas przed rokiem prośbą Obywatela o zezwolenie na kupno 5 kg kleju stolarskiego, popartą: a) wykazem lalek, b) urzędowo zatwierdzonymi wzorami, c) danymi o stanie zatrudnienia, d) analizą używanych przy produkcji surowców — niniejszym komunikujemy, iż prośba Obywatela została skierowana pod *niewłaściwym adresem*. Z odnośną prośbą należało się zwrócić do Centrali Zbytu Zjednoczenia Przetwórni Krowich Rogów, gdyż tylko tam może być udzielone w/w zezwolenie na kupno 5 kg kleju stolarskiego.

Dyrektor Zjednoczenia
(—) podpis nieczytelny
Kierownik Produkcji
(—) podpis nieczytelny
Kierownik Rachuby
(—) podpis nieczytelny

Z tomiku „Dożynki w Adamowie", Czytelnik 1953 r.

Bez komentarzy

Gazeta duńska „Information" w artykule pod tytułem: „Duńscy faszyści znowu podnoszą głowę", opublikowanym w dn. 8 sierpnia br. pisze:

Information

De danske nazister rejser hovedet igen

Samtidig med, at nyrenatistiske organisationer skyder op i Vesttyskland som paddehatte, og tidligere nazister opstilles som kandidater til det tyske forbundsdagsvalg, leder det ud, at de danske nazister har rejst hovedet igen. I de seneste dage er det uhyggeligt at nyt numer af »Fedrelandet«

„Wraz z tym, jak neohitlerowskie organizacje wyrastają w Niemczech zachodnich jak muchomory i byli faszyści wysuwani są na kandydatów wyborczych do Bundestagu, wygląda na to, że i faszyści duńscy znowu podnieśli głowę. Zupełnie niedawno ukazał się nowy numer „Fedrelandet" (organ faszystów duńskich, który wychwalał Hitlera w latach okupacji hitlerowskiej w Danii).

Dalej w artykule czytamy: *„Gazeta jest odbita na powielaczu, ale ma dawny tytuł z rysunkiem okrętu Wikingów i swastyką. Na ostatniej stronie umieszczono notatkę, że gazeta jest „bojowym organem DNSAP"* (duńskiej partii faszystowskiej) *i że biura partii mieszczą się przy ul. Sanct Knudway nr 5, trzecie piętro, prawa strona".*

Komentarze zbyteczne!

Babie lato

Zazwyczaj z początkiem astronomicznej jesieni (około 23 września) po początkowym okresie chłodów, w czasie których nierzadko w górach spadają pierwsze śniegi, nastaje w klimacie umiarkowanym okres ciepła i pogody, zwany u nas poetycznie „złotą, polską jesienią" a u ludu „babim latem".

Nieodzownym objawem tego drugiego lata są nitki pajęczyny, snujące się po łąkach i polach, i zalatujące też do większych miast. Ich przyczyną są drobniutkie pajączki, żyjące w trawie. Taki mikroskopijny obywatel, być może pod wpływem nieoczekiwanego ciepła i światła, wyłazi na szczyt źdźbła trawy i zaczyna snuć z odwłoka nitkę pajęczyny, którą powiew wiatru utrzymuje w powietrzu w stanie pewnego napięcia. Gdy długość nitki dostatecznie urośnie, a mały fabrykant sztucznego jedwabiu poczuje, że siła „ciągu" jest już dostatecznie wielka, pajączek puszcza się trawy i wzlatuje na tym swego rodzaju szybowcu — w górę — i w świat. Aż nie wyląduje na naszym nosie lub włosach.

Powód podobnych wędrówek powietrznych nie jest znany.

(eb.)

ADAM OCHOCKI

Z CYKLU: typy które odchodzą w przeszłość

Hej „baba — riba"

Dobrych znajomych przyszło mnóstwo,
Bo dziś u Zuzi wielka „biba".
Zuzia zrobiła się na „bóstwo",
Hej, „baba-riba"!

A partner Zuzi, jak i ona,
Od stóp do głów króluje w „ciuchach".
Popatrzcie na ten wzrok zamglony,
I na te ruchy! Na te ruchy!

Drży pokój w rytmie opętańczym,
Jazz przeraźliwie dzwoni w szybach,
Dom nie śpi, ale — Zuzia tańczy!
Hej, „baba-riba"!

Świt już posrebrzył miasta dachy,
Do pracy zewsząd spieszą ludzie,
A tu zabawa: gach za gachem,
Hej, jeszcze samba! Hej, jeszcze wódzia!

Tak w kółko, co dzień, przerwy nie ma...
I skąd ci ludzie mają na to?
Najwięcej chyba na ten temat
Mógłby powiedzieć prokurator.

I tym pocieszam się, że przecie
To skończy się już szybko chyba:
życie za nawias was wymiecie,
Na śmietnik ciśnie tak jak śmiecie,
Hej, „baba-riba"!

Ilustr. Borysa Jefimowa

● NIEDZIELNE OPOWIADANIE ● NIEDZIELNE OPOWIADANIE

o wolności

mi w każdym liście, że w Ameryce żyje swobodnie i bogato. Może. Ja z nim do stołu nie siadam. Zapytuje także, kiedy na mnie przypada kolejka na Sybir. Pyta, bo bratanek, znaczy syn Józefa, dostał rządową posadę i już jedzie z Ameryki do Warszawy. Chciałby więc jeszcze stryja zobaczyć i pozdrowić w biedzie. Odpisałem bratu, żeby Grzegorza ubrał w ciepłe buty i upomniał młodziaka, by nie zachowywał się głupio. Mnie ludzie znają szeroko i wstyd rozniósłby się zaraz na Kielce, a może i dalej. Co zaś do wolności, to różna jest. Każdy przyprawia ją sobie do smaku, jak spirytus wiśnią. Mnie, choć widzicie żem stary, nie do gustu ta amerykańska wolność. Przesyła Józef kolorowe fotografie, na których domy wyższe od jasnogórskiej wieży. Popatrzę na te „nowe jorki" i zapytuję listownie brata: „Józiu, a który dom twój, bo po firankach nie mogę poznać?" Odpowiada, że żaden, ale wolność ma. To mu przyznaję. Wolno mu tyrać na cudze pałace. Pozwólcie ognia, bo zapałek nie mogę się doszukać...

Chłop zapalił, pomilczał chwilę, ale widać nie rozstał się jeszcze z myślami, bo rzekł:

— Taka ich wolność... Chcieliby świat nią obdarować, by każdy mógł we własnym powiesić się domu. Wyglądam więc teraz bratanka. Ciekawe, co Grzesiowi w głowie świta. I po miastach, i na wioskach czekają jeszcze ludzie na bliskich. U nas, jak się obcy pokaże na drodze, zaraz patrzymy, a kto, a do kogo? Największy krzyk podnosi się u sąsiadów. Byle chłopa zobaczą, to już myślą, że nikt inny, tylko Anders wraca!

— Tak tęsknią za nim? Dlaczego?

— Zwykła rzecz i rodzinie uszczerbku nie przynosi. Wolno za swoimi oglądać się. Ja rad obejrzę bratanka, oni Władysława radzi by powitać. Bo, proszę was, jak poszedł z saperami na wojnę, to od września go nie widać.

— Ach, więc mówicie o synie sąsiadów!

— A wy o kim słuchacie? Myśleliście może o tym generale? Ano! Początkowo, jak się głośny zrobił, zachodziliśmy w głowę, czy nie nasz Władek z Kalinek. Matka, jak to kobieta, opowiadała, że od dziecka był zręczny, choć trochę ciapa. Tłumaczyła, że się przed wojną jeszcze rozwinął i sprawiedliwie generałem został. Rzec można, trochę nosa darła. Stary Anders przemyśliwał nad naprawą dachu, bo akurat zerwał się w środku i chałupa wyglądała nielepiej od miejskiej szkapiny. Spierano się, ile taki generał dostaje od Anglików pieniędzy. Wojna skończyła się, dach obsunął się niżej, stary dostał pożyczkę na odbudowę. A Władek ani listu, ani grosza. Żeby choć paczkę przysłał! Nic! Poznała rodzina, że to nie ich Anders, choć także Władysław. Nasz byłby się odezwał do matki. Dobre było dziecko. Ot, widzicie, warto do nas jechać. Posłuchacie o panu Szulawce, o strachach na moście, zobaczycie, jak teraz żyjemy.

— A z Masłowcem to prawda? — Tański poczęstował papierosem. — Wierzyć się wprost nie chce! Może podobne nazwisko albo inne imię? Masłowiec?

Inaczej nie usłyszycie ode mnie. Wrony też z początku nie chciały wierzyć, jak zobaczyły pięć skib za traktorem. Uciekały od maszyny i bały się więcej niż dubeltówki. A po żniwach to szły już za traktorem, jak dawniej za koniami! Mało na portkach nie siadały traktorzyście. Mówię, że Masłowiec, to wierzcie. Ot, — chłop umilkł. Odezwała się urywanie lokomotywa. Zaczynały szumieć hamulce. Pociąg zwalniał przed stacją. Tański zaniechał pytań, by starego nie złościć.

— Spadnie świeży śnieg. Też pewnie nie uwierzycie? — roześmiał się chłop. — Gwiazdy świecą, chmury wysoko i księżyc czysty jak medal. Będzie prószyć. Już gdzieś pada. Do dwóch godzin wjedziecie w zadymkę. No, będę się zbierał do wyjścia. Maszynista nieznajomy i nie zaczeka na starego...

— Legitymacji nie chowacie? Noc, daleka droga... Mówiliście, dwadzieścia kilometrów? Więc?...

— Inna sprawa w pociągu, a inna w moich stronach. Swój czy obcy, każdy mnie zna! — Chłop wyprostował się z godnością. — Poradzę sobie. Nie sztuka wetknąć łeb Pisanemu pod lufę, ale portkami trząść — nie uchodzi. Kto ze strachu umiera, temu bździnami dzwonią!

Tański uśmiechnął się. Chłop stał chwilę na peronie, obciągał kożuszek, wreszcie krzyknął za odsuwającym się wagonem:

— O Kalinkach pamiętajcie! Jaskółka Michał was prosi do siebie!

(Fragment powieści „Jeszcze Polska...", Czytelnik 1953 r.)

rozrywki UMYSŁOWE

pod redakcją R. Miałkowskiego

ELIMINATKA

K	W	M	A	M	R	
S	G	Z	G	A	W	
W	S	A	K	I	B	
E	S	T	L	A	Ą	
A	R	R	O	O	E	
M	Z	S	I	A	K	
D	S	T	B	T	O	
P	Y	R	Z	Y	Y	
R	W	R	U	Ó	C	
A	O	K	N	L	E	
N	B	A	A	R	O	
T	D	Ó	S	W	I	

Z każdego pionowego rzędu podanej figury (wypełnionej literami) należy skreślić litery jednego ze słów przedstawionych na rysunku. Pozostałe litery, czytane w kolejności poziomej, dadzą właściwe rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z dn. 23. 8. br.

1. Wędrówka liter: Prof. dr Kazimierz NITSCH — znakomity językoznawca, otrzymał tegoroczną nagrodę państwową I stopnia, za całokształt badań nad dialektami i historią języka polskiego. Szukane wyrazy: namiot, imbryk, tlenek, sekacz, cezura, Halina.

2. Zadanie matematyczne: 27 + 33 + 90 + 10 = 160.

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Lucyna Górska, Łódź, Piotrkowska 6; 2. Józef Dzierżyński, Łódź, Żeromskiego 25; 3. Wiesława Gliszczyńska, Sulejów, ul. Częstochowska 9, pow. Piotrków Tryb.; 4. Grzegorz Żyżyński, Łódź, Batorego 41; 5. Wacław Kuna, Łódź 7, Praska 26.

Warszawski wrzesień

Jakiś malkontent na widok błyskawicznego tempa budowy Warszawy, mruczy:

— Co oni się tak spieszą. Gdy budowa dalej pójdzie w takim tempie, to gliny na cegły i piasku w Wiśle zabraknie.

Kącik szachowy ze względów technicznych zamieścimy w następnym numerze „Panoramy".

Na łódzkich ekranach

„Sprawa do załatwienia"

ZDARZA się niekiedy, że w czasie podróży wpadnie człowiekowi w oko jakiś pyłek czy odrobina kurzu. Mąci mu to chwilowo ostrość spojrzenia tak, że nie dostrzega on cudów, które mija.

Można by tę prawdę przenieść na szerszą płaszczyznę.

W Polsce Ludowej zachodzą wielkie zmiany. Osiągnięcia nasze są na każdym polu coraz wspanialsze. Jednakże dokuczają nam pewne drobne bolączki, pewne źle załatwiane sprawy z życia codziennego, a my, zaabsorbowani nimi, nie dostrzegamy wielkich, pozytywnych rzeczy, które się u nas dzieją.

Jaka jest na to rada? Po prostu trzeba wydać walkę sprawcom naszych codziennych przykrości i bolączek, a wtedy życie nasze stanie się radośniejsze, praca zaś bardziej owocna.

Takie są mniej więcej założenia, jakie postawili przed sobą autorzy scenariusza filmu „Sprawa do załatwienia".

Na tle odbudowującej się Warszawy, która jest jak gdyby symbolem naszej tężyzny i naszego entuzjazmu pracy, pokazano nam sylwetki „pomniejszaczy" naszej radości i dumy — tych, którzy zatruwają nam codzienne życie: biurokratę, chowającego do szafy najbardziej pilne akta, gadułę, zabierającego nam niepotrzebnie czas, aspołecznego kelnera, szofera, bikiniarza — a przede wszystkim najgorszego z nich — spekulanta i plotkarza.

Wszystkie te typy postawiono w filmie pod pręgierz i załatwiono się z nimi w sposób ostry i cięty, nie żałując im gorzkich pigułek satyry i ironii.

Tak więc „Sprawa do załatwienia" ma spory ładunek momentów społecznych i wychowawczych i na tym też polega bezsprzeczna wartość tego filmu.

Komedia zaczyna się doskonałą satyrą na mechaniczno - biurokratyczne podejście niektórych naszych reportarzystów do spraw bardzo ważkich i ludzkich. Jednakże film ten również nie jest wolny od błędów.

Ma pewne dłużyzny, spiętrzono w nim za dużo spraw — poza tym zaciążył na nim fakt, że stanowi on zlepek paru felietonów i skeczów.

Fabuła filmu — to luźno powiązana historia o perypetiach młodej pracownicy zakładów obuwia w Warszawie, Zosi. Zosia przyjechawszy z prowicji, ażeby wydostać z magazynu przydzielone do świetlicy jej zakładów pianino, przechodzi — jak uwspółcześniony Dante — przez całe piekiełko różnych udręczeń, nim wreszcie pomyślnie załatwi swoją sprawę.

W epilogu filmu przepraszają nas scenarzyści, że w satyrycznym ferworze zapomnieli prawie o wątku romantycznym i że potraktowali go bardzo pobieżnie. A szkoda, że tak się stało, bo właśnie cieplej i nie tak schematycznie ujęta historia dwóch serc, zmieniłaby koloryt filmu i uczyniłaby go jeszcze bardziej atrakcyjnym dla najszerszych mas publiczności, dla których jest on przeznaczony. I ubarwiłaby go tak, jak owa naprawdę doskonała wstawka baletowa, gdzie na tle ślicznych Łazieniek, Barbara Bittnerówna i Feliks Parnell zaprezentowali nam swój wysoki kunszt choreograficzny.

Prawdziwą atrakcją filmu jest Adolf Dymsza, który gra równocześnie osiem ról: pasażera wagonu sypialnego, szofera taksówki, prelegenta-gaduły, kelnera, referenta-biurokraty, sprzedawcy, bikiniarza i boksera.

Dymsza, znakomity komik, znajduje tu szerokie pole do popisu. Można by tylko zrobić małe zastrzeżenie: Dymsza jest wszędzie zanadto sympatyczny, nawet w negatywnych postaciach (np. bikiniarza), które powinny wzbudzać w nas raczej uczucie wstrętu i odrazy.

Ale nie szukajmy dalej dziur w całości. Szeroki ogół widzów, bawi się doskonale na „Sprawie do załatwienia". A jeśli jakiś zakamieniały biurokrata, aspołeczny kelner, bikiniarz czy sportowiec, nie uznający treningu ujrzy w tym filmie swoje odbicie i z tego, co zobaczy wyciągnie odpowiedni wniosek, będzie to znaczyło, że najnowsza polska komedia filmowa jest nie tylko zabawna, ale równocześnie bardzo pożyteczna i dydaktyczna. M.

Z wizytą w DMR na Stokach

Wieje tu nudą...

Z adapteru płynie muzyka nadawana z płyt. W świetlicy Domu Młodego Robotnika zakładów im. Strzelczyka przy ul. Szczytowej 1 tańczą trzy pary dziewcząt.

Poza tym obszerna świetlica świeci pustkami. Dziewczęta po kręcą się trochę, zatańczą z sobą i wracają do swoich pokoi. Chętnie poczytałyby jakąś ciekawą książkę, zagrałyby w ping-ponga lub wysłuchały jakiegoś interesującego odczytu, ale cóż, kiedy w świetlicy DMR oprócz stale powtarzających się płyt tanecznych, nic nie ma.

Biblioteka jest stale zamknięta. Nie ma komu wypożyczać książek. Jest też i stół pingpongowy, ale nie nadaje się do gry z powodu zerwanej siatki.

Pokój 25 zamieszkują dziewczęta, które przed dwoma miesiącami ukończyły Szkołę Przysposobienia Zawodowego. Otrzymały pracę w zakładach im. Strzelczyka. Pracują w swoim zawodzie. Zadowolone są ze swojej pracy. Jednakże w DMR czują się obco. Po powrocie z pracy często nie wiedzą, co robić z wolnym czasem.

— Chciałybyśmy pójść do kina — mówi z rozżaleniem tokarz Henryka Włodyka — ale ze Stoków do miasta daleko i nie zawsze można dostać bilety. Gdyby nasz DMR organizował zbiorowe wycieczki na ciekawe filmy, wtedy byłoby inaczej...

— Najgorzej to w niedzielę — skarży się ślusarz Anna Dziadosz. — Nie wiadomo co począć z całym wolnym dniem. Zwracałyśmy się z prośbą do samorządu naszego DMR, aby zorganizował wczasy niedzielne. Chciałyśmy wspólnie spędzić niedzielę w lesie, pograć w piłkę, wypocząć po całotygodniowej pracy na świeżym powietrzu. Lato już minęło i nie byłyśmy na żadnej wycieczce...

— Teraz znów nadejdą długie jesienne wieczory — dodaje frezer Zofia Hojnacka. — Chciałybyśmy należeć do chóru, w którym śpiewałyśmy, gdy jeszcze uczyłyśmy się w SPZ. ale tu u nas nie ma żadnego zespołu artystycznego.

Dziewczęta zwracały się kilkakrotnie do kierownika DMR ob. Włosiewicza o zorganizowanie jakiejś pracy kulturalno-oświatowej. Bez skutku.

Toteż dziewczęta z zakładów im. Strzelczyka coraz częściej zadają pytanie: co robić po skończonej pracy?

Stare mieszkanki DMR jakoś sobie radzą. Mają dużo znajomości i chodzą na randki. Inne wolą swój wolny czas spędzać na zabawach w mieście lub na bezczynnym wylegiwaniu się w łóżku w DMR.

Co robi Zarząd Koła ZMP i samorząd DMR?

Kierownik DMR ob. Włosiewicz na nasze zapytanie dlaczego w Domu Młodego Robotnika nie rozwija się praca kulturalno-oświatowa, rozkłada bezradnie ręce.

— Ja sam nic nie zrobię — tłumaczy — organizowanie rozrywek i wypoczynku młodzieży należy do samorządu i zarządu koła ZMP. Jednakże wszystko u nas „leży". Nikomu nic się nie chce robić. We współzawodnictwie DMR zajmujemy za okres II kwartału przedostatnie miejsce. Zresztą, zawsze wieczemy się na szarym końcu. Rezultatem tego jest zniechęcenie młodzieży, która nie wiedząc co począć z nadmiarem wolnego czasu, schodzi na złą drogę. Zdarzają się w naszym DMR wypadki kradzieży i chuligaństwa...

Zarząd Koła ZMP już od dawna nie przejawia żadnej działalności. Dziewczęta nie wiedzą nawet, kto jest obecnie przewodniczącym zarządu. Zebrań nie było od trzech miesięcy. Nie prowadziło się szkolenia ideologicznego, nie wydawano gazetek. Podobnie wygląda praca samorządu DMR.

Dyrekcja, rada zakładowa i zakładowy zarząd ZMP zakładów im. Strzelczyka również nie przejawiają żadnego zainteresowania życiem młodzieży w DMR. Nie dostrzegają, jak szybko rosną zainteresowania kulturalne młodej dziewczyny — tokarza, ślusarza czy frezera. Nie interesują się tym, jak młodzież spędza swój wolny czas po pracy, jakie ma zainteresowania, jak organizuje swój wypoczynek.

W rezultacie DMR na Stokach jest całkowicie zaniedbany. A tak być nie powinno. Najwyższy czas, aby słuszne postulaty młodzieży zostały uwzględnione.

Dziewczęta chcą po pracy mieć rozrywkę i wypoczynek. Chcą pójść do kina, poczytać książkę, zabawić się na wieczorku tanecznym w świetlicy DMR. I to im się słusznie należy!

(Kr-ski).

DO CZYTELNIKÓW PRASY RADZIECKIEJ

Zgłoszenia na prenumeratę

DZIENNIKÓW i CZASOPISM RADZIECKICH

przyjmują oddziały i delegatury „Ruchu", urzędy i agencje pocztowe, listonosze oraz kolporterzy w zakładach pracy i na uczelniach.

Termin zgłoszeń upływa w dniu 15. 11. 1953 roku. Opłata prenumeraty rocznej gwarantuje ciągłość w otrzymywaniu prasy. 2439-K

Frycz-Modrzewski na tle epoki Odrodzenia

Komitet Roku Odrodzenia i Roku Kopernikowskiego przy Prezydium Woj. Rady Narodowej wraz z oddziałem łódzkim Polskiego Towarzystwa Historycznego organizuje otwarte zebranie poświęcone Andrzejowi Fryczowi - Modrzewskiemu. Zebranie odbędzie się 16 września br. o godz. 19 w dużej sali konferencyjnej Prezydium WRN przy ul. Ogrodowej 15.

W programie — odczyt prof. dr. dziekana S. Bpranowskiego pt. „Andrzej Frycz - Modrzewski na tle epoki Odrodzenia".

Krytyka i samokrytyka handlu uspołecznionego

Tam, gdzie brakuje pieczywa z powodu... braku etatów

- Dwie restauracje dla 160 tysięcy mieszkańców
- Marnotrawstwo lokalowe

W naszej dyskusji o handlu dziś głos zabiera kierownik oddziału handlu Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź — Północ

Kazimierz Rogowski

— JAK SIĘ PRZEDSTAWIA SIEĆ SKLEPÓW USPOŁECZNIONYCH W PÓŁNOCNEJ DZIELNICY ŁODZI?

— Na tej dzielnicy wybitnie zaciążyły kapitalistyczne warunki rozwoju naszego miasta. W dzielnicy, gdzie gnieździła się dawniej największa nędza łódzka — kapitaliści nie kwapili się do budowania obszernych sklepów. Co prawda, nowe budownictwo stara się ten brak lokali sklepowych wypełnić, ale jeszcze nie nadąża za rosnącymi wciąż potrzebami 160 tysięcy mieszkańców naszej dzielnicy. Wystarczy wskazać, że w całej dzielnicy północnej są zaledwie 2 (dwa) uspołecznione zakłady żywienia zbiorowego, że w dzielnicy Zdrowie są tylko 2 (dwa) sklepy spożywcze, a w dzielnicy Mania do lipca br. nie było żadnego sklepu...

—CZY DYREKCJE HANDLOWE ZABIEGAJĄ O PRZYDZIAŁ SKLEPÓW W DZIELNICY PÓŁNOCNEJ?

— Owszem, zabiegają. Jednak przydzielane im sklepy nie zawsze bywają uruchamiane.

Oto np. dyrekcja MHD Art. Gosp. Domowego nie uruchomiła dotychczas sklepu przy Rynku Bałuckim 3, przydzielonego w kwietniu br. Mógłbym przytoczyć jeszcze kilka takich przykładów. Bywa również i tak, że przydzielone i uruchomione już sklepy — po kilku miesiącach są likwidowane. Tak np. dyrekcja ZSS Zakład Obrotu Warzywami i Owocami zlikwidowała swój sklep przy ul. Rybnej, tłumacząc to nierentownością sklepu, powodowaną zbyt niskimi obrotami. Według naszych zaś obserwacji — przyczyną niskich obrotów tego sklepu było złe zaopatrzenie sklepu, zbyt szczupły asortyment towarów. — Ta sama dyrekcja nie uruchomiła dotychczas sklepu przy ul. Limanowskiego 26 przydzielonego w maju br.

— CZY ZAOPATRZENIE SKLEPÓW W WASZEJ DZIELNICY JEST ZADOWALAJĄCE?

— Na ogół tak. Z pewnymi jednak wyjątkami. Niedostatecznie zaopatrzone są sklepy włókiennicze i odzieżowe. W tych ostatnich daje się szczególnie odczuć brak odzieży dziecięcej. Brak jest wiele towarów w sklepach z artykułami gospodarstwa domowego. Również zaopatrzenie w pieczywo jest nienależyte. Przede wszystkim Łódzkie Zakłady Piekarnicze zbyt późno dostarczają pieczywo do naszej dzielnicy. Sklepy zaś które otrzymują pieczywo są zamykane o godzinie 18. Rezultat jest taki, że robotnicy pracujący na drugiej zmianie nie mają możliwości nabywania pieczywa. Dyrekcje MHD i PSS tłumaczą się brakiem etatów. Wydaje się, że argument ten jest nie wystarczający, jeśli uwzględni się, że chodzi tu o zaopatrzenie ludności w artykuł najpierwszej potrzeby...

Rozmowę przeprowadził

M. B.

Karygodne niedbalstwo

W mieszkaniu moim zauważyłem na ścianie mokre zacieki. Ponieważ dom, w którym mieszkam przyległa do Domu Młodego Robotnika (Przybyszewskiego 43), wywnioskowałem, iż tam musiała popsuć się instalacja wodociągowa (przez ścianę znajdują się umywalnie). Następnego dnia wspólnie z kierownikiem DMR doszliśmy do wniosku, że na III piętrze w obmurowaniu musiała pęknąć rura wodociągowa. Kierownik poinformował mnie, że 7 bm. zostanie to naprawione.

Dotychczas jednak nie naprawiono, umywalnie są używane, powstają coraz większe zacieki, tak, że woda zalewa już ściany. — Stwierdzić to można patrząc z ul. Przybyszewskiego na DMR, bo ściana sąsiadująca z domem nr 45 od III piętra jest zupełnie mokra.

Uważam, że takie niedbalstwo naraża skarb państwa na olbrzymie straty, nie mówiąc już o moich osobistych stratach jako właściciela mieszkania. (71)

T. Niedzielski

Teatr odwiedzi was!

Drogi „Expressie"! Przeglądając codziennie Twoje stronice widzę, jak skutecznie załatwiasz wiele spraw. I dlatego ja również zwracam się do Ciebie z pewną prośbą.

W wielu numerach dawnego „Expressu" i „Dziennika" czytałem o Teatrze Ziemi Łódzkiej i wystawianej przez niego komedii „Damy i huzary". Początkowo myślałem, że będę mógł obejrzeć to arcydzieło Fredry, jednak z artykułu umieszczonego 9 bm. wynika, że niedługo zejdzie ono ze sceny teatru.

Szczercowianie tęsknią za dobrymi rozrywkami kulturalnymi i chodzą na każde przedstawienie. Niestety, do tej pory cieszymy się tylko przedstawieniami aktorów-amatorów. Sądzę, że obejrzenie sztuki „Damy i huzary" czy innej, granej przez teatr zawodowy, jeszcze bardziej zbliżyłoby naszych mieszkańców do sceny i pomogło poznać piękno polskiej kultury teatralnej.

Proszę więc w imieniu mieszkańców Szczercowa, aby Teatr Ziemi Łódzkiej nie omijał naszej osady.

Mazak

Tak się dobrze złożyło, że w momencie kiedy otrzymaliśmy list, był u nas dyrektor Teatru Ziemi Łódzkiej ob. Sutt. Zapoznał się z prośbą czytelnika i oświadczył, że w październiku teatr odwiedzi Szczerców i okoliczne miejscowości.

(112)

Dziękujemy

Wielka radość dziś w naszym domu: dostaliśmy wodę, którą przez 3 lata nosiliśmy z ulicy.

Przy skanalizowaniu naszego domu i dołączeniu wody pracowała brygada ob. Łaskiego, która wykazała pełne zrozumienie dla naszej bolączki i przyspieszyła wykonanie robót.

Za pośrednictwem „Expressu" lokatorzy naszego domu pragną podziękować Prezydium Rady Narodowej, Zarządowi Kanalizacji i Wodociągów i brygadzie ob. Łaskiego za radość jaką przeżywają. (108)

Mieszkańcy posesji przy ul. Gdańskiej nr 10 (16 podpisów)

Odpowiadamy

„STROSKANA ŁODZIANKA": Redakcja nie pośredniczy w przydziałach pracy. Należy zgłosić się do Oddziału Zatrudnienia (Wólczańska 18).

IGNACY WOJDA: Na leczenie sanatoryjne kwalifikuje komisja lekarska. Ułatwić to może Obywatelowi, jako mieszkańcowi wsi, Zw. Samopomocy Chłopskiej.

JADWIGA KRAWCZYK: Jakkolwiek pragnęlibyśmy Obywatelce pomóc — obowiązuje przestrzeganie kolejności, gdyż komisja dentystyczna musi załatwić przede wszystkim tych pacjentów, których sprawy wpłynęły wcześniej. Nie wątpimy, że już w niedalekiej przyszłości otrzyma Obywatelka wezwanie.

Z. K.: W sprawie odrzucenia prośby o skierowanie Obywatela do uzdrowiska, można odwołać się do Komisji Społecznej, która przyjmuje zainteresowanych w Ośrodku przy ul. Próchnika nr 11.

Możecie zdobyć wiele zawodów

Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi przy ul. Łąkowej 4 szkoli pracowników wykwalifikowanych dla przemysłu i rzemiosła.

Ośrodek łódzki posiada następujące warsztaty szkoleniowe: ślusarsko-tokarski, zegarmistrzowski, spawalniczy i stolarski.

Poza szkoleniem warsztatowym prowadzi się tu także szereg kursów przygotowujących do wykonywania różnych zawodów, a więc: kreśleń technicznych, radiomonterów, kroju i modelowania, naprawy motocykli, elektrotechniczne itp.

We wrześniu przyjmuje się zapisy kandydatów na kursy palaczy kotłowych. Na pozostałe kursy zapisy trwają od września do stycznia. (u

golone-strzyżone

Dziś dentysta nie przyjmuje...

W Ośrodku przy ul. Próchnika 11 w godzinach popołudniowych trudno się dostać do dentysty. W związku z tym czytelnik nasz, ob. W. Ł. w ten sposób opisuje swoje perypetie:

Zęby bolą. Spać nie dają.
Męczą. W pracy przeszkadzają.
Co masz zrobić? Prosta rzecz.
U dentysty zęby lecz.

Lecz w Ośrodku mówią mi:
— Niech pan przyjdzie za trzy dni,
Nie ma miejsc już u lekarza!
Po trzech dniach znów się powtarza:

Brak numerków. Próżno czekasz,
Znów nie przyjmie dzisiaj lekarz,
I tak dalej. Wciąż to samo:
— Może jutro, miejsc nie mamy...

Tam dentysta więc się męczy,
Ja spuchniętą straszę gębą,
Tylko jedno wciąż mnie dręczy —
Jak to wytłumaczyć zębom?

AMATOR

Niedaleko pada jabłko od jabłoni...

Spółka: tatuś z synkiem

w obozie pracy

W Poddębicach utarło się przekonanie, że nie można kupić w żelaznym sklepie Gminnej Spółdzielni żadnych atrakcyjnych towarów, natomiast w prywatnym mieszkaniu Józefa Rolka w Byczynie po paskarskich cenach można nabyć gwoździe, hacele, wiadra, miski i garnki—bez żadnych trudności, w dowolnych ilościach.

Tak było istotnie, *lecz jak to się działo?*

Sprawa jest bardzo prosta. Kierownikiem żelaznego *sklepu* GS był *Józef Rolka, syn Józefa. On to właśnie* wykupywał *wszystkie* atrakcyjne towary i odstawiał ojcu do mieszkania, gdzie handel pokątny szedł „na całego". Transakcje te załatwiano przez kilkanaście miesięcy.

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi skazała onegdaj ojca Józefa Rolkę na 4 miesiące *obozu pracy przymusowej*, zaś syna — kierownika sklepu — na 6 miesięcy obozu pracy.

(s)

RADIO

NIEDZIELA, 13 WRZEŚNIA

12.15 Poranek symf. 13.15 Aud. dla młodz. 13.30 Koncert rozr. — gra ork. mandolin. 14.00 „Bonaparte i Sułkowski". 15.15 Aud. dla dzieci. 16.15 „Rozśpiewana rodzina". 16.40 Koncert ork. ŁRPR. 17.00 Wiadom. popołudn. 17.15 Koncert ork. rozgł. wrocł. 18.00 *„Sprawa Rosenbergów"* — słuchow. *19.30* Melodie tan. 20.00 *Koncert* chopinowski. 20.30 Na *fali* humoru i satyry. 21.00 Dziennik wiecz. 21.15 Felieton. 21.25 „Biały gołąb". 21.30 Muz. tan. 22.00 Wiad. sport. z całej Polski i lokalne. 22.40 Muz. rozr. 23.10 Koncert symfon. 23.50 Ostatnie wiadomości.

PONIEDZIAŁEK, 14 WRZEŚNIA

16.00 Radziecka muz. lud. 16.20 (Ł) Dla dzieci „Trudna sprawa". 16.35 (Ł) Słuchamy łódzkich solistów. 17.00 Wiad. popołudniowe. 17.15 (Ł) Mozaika muz. 17.30 (Ł) „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 17.40 (Ł) „Echo dnia". 17.55 (Ł) Muzyka radz. 18.10 (Ł) Siedem dni sportu łódzkiego. 18.20 (Ł) „Porównajmy". 18.30 Pieśni żołnierskie. 18.50 Muz. tan. 19.15 Utwory fortep. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Rzeka Czerwona". 20.20 Koncert krak. ork. i chóru. 20.58 Stan pogody. 21.00 Dziennik wiecz. 21.26 Wiad. sport. 21.36 Muzyka tan. 22.20 „Pajace". 23.50 Ostatnie wiadomości.

Dorożkarzom ku przestrodze

Ani złotówki więcej

ponad ustalone w taryfie opłaty!

Nasz artykuł pt. „Kiedy skończy się samowola mistrzów bata" — w którym pisaliśmy o nieprzestrzeganiu przez dorożkarzy łódzkich obowiązującego cennika za przewóz osób i bagażu, wywołał przysłowiową „burzę w szklance wody".

Zwołano naradę, w której udział wzięli przedstawiciele Wydziału Komunikacji i Komisji Regulacji Ruchu MO. Pouczono na niej dorożkarzy o konieczności bezwzględnego przestrzegania taryfy, bowiem przeprowadzone dochodzenia potwierdziły w całej rozciągłości słuszność zarzutów postawionych w naszym artykule.

W toku dyskusji dorożkarze wysunęli postulat zmiany obowiązującej taryfy jako zbyt niskiej i rzekomo nieopłacalnej.

Wydział Komunikacji Prezydium RN stanął jednak na stanowisku, że obowiązująca taryfa za przejazdy dorożkami konnymi jest opłacalna i żadnych zmian wobec tego nie należy się spodziewać.

Tak więc taryfa za przejazdy dorożkami obowiązuje nadal w dotychczasowej wysokości. Pasażerowie nie powinni płacić ani złotówki więcej, niż przewiduje cennik. Wszelkie wykroczenia będą karane z całą ostrością, aż do odebrania koncesji włącznie.

Zb. Skb.

—Poproszę o abonament...

Na terenie Łodzi mamy 10 stołówek akademickich. Cieszą się one dużym powodzeniem wśród studiującej młodzieży.

Świadczy o tym obrazek, jaki uchwycił nasz fotoreporter:

Tadeusz Nowak, Maria Bugajska, Krystyna Maj, Stanisław Kazimierczak i Czesław Kussel — studenci Wydziału Filozoficzno - Historycznego UŁ — oblegają pracownicę dziekanatu, Krystynę Sokolską, wydającą abonamenty na obiady.

(u)

Fot. Olejniczak

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 253-60
Miejski Ośr. Infor. 159-15

TEATRY

NOWY (Wieckowskiego 15) g. 15 „Poemat pedagogiczny" g. 19 — „Dziewczyna z dzbanem" pon. g. 19 „Dziewczyna z dzbanem"

IM. ST. JARACZA (Jaracza 27/29) g. 19 „Bonaparte i Sułkowski" pon. nieczynny

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 15.30 „Królowa śniegu", g. 19.15 „Dożywocie" — pon. g. 19.15 „Czarniecki i jego żołnierze"

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Kraina uśmiechu", pon. nieczynny

LETNI (Piotrkowska 94) g. 19.30 „Mikado" — pon. nieczynny

ARLEKIN (Piotrkowska 152) g. 17 „Aladyn 1001", pon. nieczynny

„PINOKIO" (Kopernika 16) g. 16.30 „Bajka o straszliwym smoku"

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Pomysłowy sprzedawca" g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, pon. g. 12.30 pon. „Zagubione melodie" g. 16.30, 18.30, 20.30

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Żołnierz zwycięstwa" II ser. g. 14, 16, 18, 20, pon. g. 12; pon. g. 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 173) „Spotkanie nad Łabą" g. 16, 18, 20, pon. g. 11 „Konik Garbusek" — pon. g. 18, 20

PIONIER (Franciszkańska 31) „Nędznicy" I s. g. 15, 17, 19 pon. g. 11 „Kopciuszek"; pon. g. 17, 19

POLONIA (Piotrkowska 67) „Sprawa do załatwienia" g. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30 — pon. g. 10.30; pon. g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30

1 MAJA (Kilińskiego 176) „Edward w opałach" g. 15, 17, 19, pon. g. 11; pon. g. 17, 19

REKORD (Rzgowska 2) „Kwiat miłości" g. 16, 18, 20, pon. g. 11; pon. g. 18, 20

ROMA (Rzgowska 84) — „Ostatni etap" g. 16, 18, 20, pon. g. 11 pon. g. 18, 20

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Uczniowski rewir" g. 15, 17, 19, pon. g. 11 „Wawrzyńcowy sad". pon. „Śluby kawalerskie" g. 18.30

SWIT (Bałucki Rynek 5) „Pustelnia Parmeńska" II ser. g. 16, 18, 20, pon. g. 14; pon. g. 18, 20

TATRY (Sienkiewicza 40) „Zagubione melodie" g. 12, 14, 16, 18, 20, pon. g. 10 „Samotny żagiel"; pon. „Stalowi bojownicy" g. 16, 18, 20

WISŁA (Przejazd 2) — „Sprawa do załatwienia" g. 14, 16, 18, 20 pon. g. 14, 16, 18, 20

WŁÓKNIARZ (Próchnika 18) „Wilhelm Tell" g. 16, 18, 20, pon. g. 10, 12; pon. g. 16, 18, 20

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Sprawa do załatwienia" g. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, pon. g. 10.30; pon. g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Dumna królewna" g. 16, 18, 20, pon. g. 11; pon. g. 16, 18, 20

DWORCOWE „Wilk i niedźwiadki", „Ptasia wyspa", „Młodzi na samolocie", „Ziemia nasza planeta" PKF 37-53 g. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22

„GDYNIA", „PRZEDWIOSNIE" i „STYLOWY" — nieczynne

Dyżury aptek

13.IX (niedziela):

Apteki: nr 1 (Pabianicka 56), nr 11 (Piotrkowska 127), nr 12 (Przejazd 59), nr 43 (Zielona 28), nr 36 (Limanowskiego 37).

14.IX (poniedziałek):

Apteki: nr 4 (Przejazd 19), nr 7 (Wólczańska 37) nr 44 (Piotrkowska 225), nr 18 (Zgierska 146), nr 22 (Nowotki 12), nr 34 (Wojska Polskiego 56), nr 35 (Dąbrowskiego 24-b).

AS nr 41 (Al. Kościuszki 48) dyżuruje codziennie

DYŻUR POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY

13.IX. Od godz. 8 do 20: szpital im. M. Curie-Skłodowskiej — ul. Curie-Skłodowskiej 15; od godz. 20 do 8: szpital im. dr. Madurowicza — ul. Krzemieniecka 5.

14.IX. Od godz. 8 do 20: szpital im. M. Curie-Skłodowskiej — ul. Curie-Skłodowskiej 15; od godz. 20 do 8: szpital im. dr. H. Wolf — ul. Łagiewnicka 34.

W witrynie księgarni

Przed świtaniem. Opowiadanie o buntach chłopskich 1932—1937 (Autorzy: Jan Wiktor, Jan Jażwiec, Tadeusz Papier, Maciej Słomczyński, Stanisław Zieliński). W-wa 1953. Cz. 20×13 cm, s. 354, nlb 2, zł 14.00.

WYDAWCA
INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK"

Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96. Centrala tel. 283-00.

Red. nacz. 125-64 283-00, wewn. 39, godz. przyj. 12—13, z-ca red. nacz 216-22, sekr. odpow. 204-75, 283-00 wewn. 41 godz. przyj. 10—12, dział listów i interw. 114-32, 283-00, wewn. 40, dział gospod. 283-00 wewn. 42, 228-32 dział sport. 208-95 dział miejski 223-05, 137-47, dział rolny 283-00 wewn. 38. Biuro ogłoszeń, Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75 czynne 8—16 w sobotę 8—14.

REDAGUJE KOLEGIUM

Pracownicy poszukiwani

Technika inwestycyjnego na stanowisko kierownicze oraz ślusarza-mechanika ze znajomością spawania poszukujemy. Zgłaszać się z podaniem i życiorysem do **Łódzkich Zakładów Surowców Zielarskich Inspektor Personalny ul. Kopernika nr 37.** 2459-K

Wykwalifikowanych perukarzy do prac zleconych poszukuje **Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi.** Zgłoszenia codziennie w godzinach 8 — 12 w **Cechu Charakteryzatorskim Atelier, Łąkowa 29.** 2451-K

Finansistę o pełnych kwalifikacjach na stanowisko kierownika działu finansowego oraz referenta wynalazczości ze znajomością zagadnień współzawodnictwa zatrudnią **Łódzkie Zakłady Przemysłu Piekarniczego,** Dział Kadr ul. Kilińskiego 81. 2453-K

Wykwalifikowanych zdunów zatrudni natychmiast **Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Łasku — Utrata.** Warunki płacy według Umowy Zbiorowej w Budownictwie. 2455-K

Wykwalifikowanego pracownika na stanowisko kierownika obrotu towarowego zatrudni **M. H. D. Art. Chemicznymi w Łodzi** przy ul Piotrkowskiej 111. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr II p. front w godz. 7.30 do 15.30. 2448-K

WEZWANIE

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi — Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych i Terenów Komunalnych wzywa wszystkie przedsiębiorstwa budowlane oraz wszystkich rzemieślników wykonujących kapitalne remonty budynków w roku 1949, 1950 i 1951 na zlecenie b. Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej— do złożenia ostatecznych r-ków w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 9. 1953 r. Jednocześnie wzywa się wszystkich wykonawców do złożenia żądań zwrotu zatrzymanych kaucji gwarancyjnych w tym samym terminie. Podaje się do wiadomości, że po upływie terminu 30 września br., żadne należności za lata 1949, 1950 i 1951 regulowane nie będą. 2462-K

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom nie wykończony, ogród, okolica Stoki. Wiadomość Wawelska 32 m. 10 Podsiadły (11468-G)

SPRZEDAM domek jednorodzinny (3 pokoje z kuchnią) z ogrodem przy tramwaju. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11562"

KUPNO

KUPIĘ pianino w dobrym stanie. Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11541"

WIECZNE PIORA — kupno — sprzedaż — naprawa Okazje. Obr. Stalingradu 20

KUPIĘ samochód do remontu ewent. do rozbiórki. Oferty Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 „11544"

KUPUJE i sprzedaje kupony z paczek PKO sklep z samodziałami, Piotrkowska 44, tel. 213-08

KUPIĘ piec jedynkę do centralnego ogrzewania. Przejazd 14 sklep z obuwiem, Czesław Hofman

SPRZEDAŻ

FORTEPIAN krótki w dobrym stanie sprzedam okazyjnie. Łódź Widzew, Edwarda 24 Nowakowski (11369-G)

SPRZEDAM plac w Radogoszczu Wiadomość — Chojny, Mazurska 48

DRZEWKA owocowe, ozdobne w dużym wyborze polecają szkółki J. Stoiński Łódź Zdrowie, Krakowska 42, dojazd 9. Na sezon jesienny przyjmują już zamówienia.

RADIO wysokiej klasy sprzedam. Gwiazdowa 2 Karolew (11491-G)

SPRZEDAM umeblowanie salonu (częściowo), zegar stojący i różne meble. Wólczańska 43—8

SAMOCHÓD osobowy — „Mercedes" V 180 do sprzedania. Oglądać w garażu Piotrkowska 226 od godz. 7 do 9 rano. Informacje tel. 103-67 — godz. 8—15

RADIO (4 metalówki) — stan wyjątkowy sprzedam. Nawrot 81—4

PARĘ koni, wóz sztywny, ogumiony, uprząż — stan pierwszorzędny sprzedam. Krecia 18 przy Łagiewnickiej

ZAMIENIĘ mieszkanie trzy pokoje komfortowe w Stalinogrodzie na podobne mieszkanie w Łodzi. Oferty kierować do Biura Ogłoszeń Łódź, Piotrkowska 96 pod „2440"

MIESZKANIE z wygodami w Poznaniu zamienię spiesznie na podobne w Łodzi. Oferty Biuro Ogłoszeń Poznań, Świerczewskiego 3 dla „13245g"

MAŁY pokój, kuchnia, przedpokój, woda, ubikacja zamienię na większe. Więckowskiego 72 m. 17 od 15—17 (11582-G)

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy

«ARGENTUM»

Łódź, Al. Kościuszki 26

wykonuje roboty grawerskie oraz naprawia wszelką galanterię srebrną jak: puderniczki, papierośnice, bransoletki, broszki itp. 2460-K

UMEBLOWANIE sypialni (złota brzoza) okazyjnie sprzedam. Wysoka 38—3 (poniedziałek, wtorek — godz. 16—18)

SPRZEDAM maszynkę elektryczną do podnoszenia oczek. Piotrkowska 33 kolektura loterii

SPRZEDAM motocykl — marki „Standart" 250 cm. Nowa 43 m. 75

LOKALE

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią z wygodami. Gazowa 1a—5 godz. 16—19

POSZUKUJEMY duży garaż na 4—5 samochodów (w tym ciężarowy). Oferty pisemne Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „11572"

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią na takie samo, dzielnica obojętna. Piaskowiec Traktorowa 97 m. 2 dojazd tramwajem aleksandrowskim

CZTEROPOKOJOWE komfortowe mieszkanie centrum zamienię na trzypokojowe. Tel. 129-30

PRACA

POMOC domowa potrzebna. Franciszkańska 14 m. 3 blok 5

MŁODA osoba, sumienna, inteligentna, doświadczona do 2-letniego dziecka potrzebna zaraz. Referencje konieczne, warunki dobre. Zgłoszenia Kopernika 6 m. 4 godz. 5—7

MONTER samochodowy samodzielny z dużą praktyką potrzebny zaraz, warunki dobre. Piotrkowska 135 warsztat samochodowy (11504-G)

POTRZEBNA gosposia do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego. Próchnika 27—10

LEKARSKIE

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne, skórne 8—9.30, 3—5 Piotrkowska 106 (11082-G)

Dr LASZEWSKI skórne, weneryczne 13—14, 17—19.30 Armii Ludowej 27

UŻYWANE
FUTRA-BŁAMY
i KOŁNIERZE SKUPUJE
Spółdzielnia „Futro"
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 78, JARACZA 9, NAWROT 1-a i NARUTOWICZA 1.

Dr BARAN — Rentgen, prześwietlenia klatki piersiowej i przewodu pokarmowego. Piotrkowska 103—12 (11574-G)

Dr ROŻYCKI specjalista akuszerii, chorób kobiecych, niepłodność, czwarta — szósta. Piotrkowska 33 (11087-G)

Dr CZYŻYKOWSKI, wewnętrzne, serca, reumatyczne 4—6 Gdańska 65a

FELCZERZY

Felczer homeopata MARCELAK, kamienie żółciowe, hemoroidy, zastrzyki. Narutowicza 31—14, godz. 16—19

OD 30 SIERPNIA DO 30 WRZEŚNIA

SPRZEDAŻ

POSEZONOWA

OBUWIA LETNIEGO

PO ZNIŻONEJ CENIE

w sklepach M
Miejskiego Handlu Detalicznego **HD**

Praktyczne, ładne i wygodne obuwie w sprzedaży posezonowej nabędziesz już w cenie od 20 złotych

SPORT

Mistrzem ZSRR

w piłce nożnej został moskiewski Spartak

MOSKWA (PAP). Mistrzem ZSRR w piłce nożnej na rok 1953 został, podobnie jak w ubiegłym roku, Spartak (Moskwa), który w ostatnim swoim meczu pokonał Zenit (Kujbyszew) 1:0.

Spartak zdobył mistrzostwo ZSRR już po raz piąty.

Wicemistrzem zostało Dynamo (Tbilisi).

Włókniarz gra z Górnikiem (Radlin)

Dzisiaj na stadionie przy Al. Unii odbędzie się towarzyskie spotkanie pomiędzy I — ligową drużyną Górnik z Radlina a Włókniarzem łódzkim. Początek zawodów o godzinie 16.

Na przedmeczu ujrzymy finalistów czwórmeczu piłkarskiego juniorów.

• Start honorowy na Placu Konstytucji • Start ostry — na Woli

(Red. J. Nieciecki donosi z Warszawy)

Za chwilę pociąg wyruszy w drogę do Warszawy, wioząc kolarzy łódzkich, wyznaczonych do X Wyścigu Dookoła Polski. Wśród odprowadzających naszych reprezentantów widzimy na zdjęciu (pośrodku) seniora kolarstwa polskiego, Mieczysława Karpińskiego, znanego działacza sportowego.

Dziś stolica żegna kolarzy

uczestników X Wyścigu Dookoła Polski

W pociągu Łódź — Warszawa nie było tym razem pasażera, który nie byłby doskonale zorientowany, że ci młodzi chłopcy z rowerami to zawodnicy, którzy startować będą w X Wyścigu Dookoła Polski.

Lecz gdzie jest Gabrych? Dlaczego nie ma jeszcze Sałygi? Co się stało z Preczyńskim?

Na te wszystkie pytania tylko jeden Pijanowski ma gotową odpowiedź. Preczyński przyjedzie do Warszawy dopiero w niedzielę bezpośrednio z obozu kondycyjnego zorganizowanego przez Spójnię w Wałczu, a Sałyga i Gabrych przybędą do Warszawy również dziś rano.

ZNALEŹLI SŁUCHACZY

Kolarze zajmują miejsca i rozpoczyna się ciekawa rozmowa. W przedziałach tłoczno, bo chętnych słuchania opowieści o różnych przygodach sportowych znalazło się sporo. Wyjątkowy talent gadulstwa wykazał Liszkiewicz. Opowiadał on jak to przed kilku laty podczas Wyścigu Dookoła Polski wybuchł ogromny pożar lasu pod Wrocławiem i kolarze musieli przejechać kilka kilometrów przez morze ognia. Naturalnie nikt mu nie uwierzył.

ULIK W OPAŁACH

Koledzy wzięli na język Ulika, pytając go, na którym to etapie zamierza wycofać się. Ulik nie pozostaje im dłużny, a gdy zagroził, że jeżeli nie przestaną go atakować, to nikomu nie da podczas wyścigu ani jednego łyku wody, pozostawiono go w spokoju.

Rozmowy ucichły. Nagle zauważono, że Pijanowski ma na sobie... żółtą koszulkę. A więc nie trzeba szukać leadera.. Już jest... siedzi między nimi, słuchając ciekawie opowiadań starszych kolegów.

HUMORY DOPISUJĄ

Humory są coraz lepsze. Świercz pałaszuje bułkę i ćwierćmetrowy kawał kiełbasy ginie w jego ustach w oka mgnieniu. Tylko Jankowski z Gwardii milczy jak Nurmi. Niewiele ma on do opowiadania, bo dopiero w ub. roku dosiadł roweru.

JUŻ WARSZAWA

Szybko minął czas podróży. Już Warszawa, już dworzec, już trzeba wyładować rowery z wagonu bagażowego i spieszyć do hotelu, by załatwić formalności. W hotelu są już prawie wszyscy zawodnicy z Wilczewskim i Hadasikiem na czele, nie mówiąc — rzecz oczywista — o kolarzach Warszawy.

Zdaje się, że walka na trasie tegorocznego wyścigu będzie wyjątkowo zażarta, bo niemal bezpośrednio po jego zakończeniu zorganizowany zostanie w październiku obóz wypoczynkowy w Zakopanem dla 35 najlepszych kolarzy. Któż by to nie chciał na miesiąc pojechać do Zakopanego?

Z PLACU KONSTYTUCJI

Wszystko jest już gotowe. Wydano karnety i numery startowe. Co chwila podjeżdżają przed hotel samochody oznaczone numerami i udekorowane flagami. Nie ustalono tylko, kto będzie pilotem wyścigu.

Uroczyste pożegnanie kolarzy nastąpi dzisiaj o godz. 12 na Placu Konstytucji. Po przemówieniach i złożeniu ślubowania przez zawodników cała kawalkada wyruszy ze startu honorowego. Start ostry wyznaczono na Woli. Dzisiaj kolarze przejadą z Warszawy do Włocławka. Dystans I etapu — 150 km.

J. Jankowski obiecujący talent

Wielkich sukcesów dotychczas nie odniosłem — mówi skromnie Jerzy Jankowski — jeszcze jeden reprezentant Łodzi w Wyścigu Dookoła Polski.

— Zacząłem jeździć na rowerze dwa lata temu. Swoją, jeżeli można tak powiedzieć, karierę zacząłem od zawodów propagandowo - turystycznych. Wstąpiłem do sekcji kolarskiej Gwardii, w tym roku startowałem w drużynie, która zdobyła mistrzostwo naszego zrzeszenia.

Czytałem w gazecie, że dobry szosowiec musi zdobywać szybkość na finiszach, trenując na torze, bo przecież większość etapów wyścigów szosowych kończy się na torach. Zaryzykowałem. Mając takich rywali jak Bek i Marchwiński, zająłem trzecie miejsce.

— A jakie jeszcze posiada pan sukcesy?

— W wyścigu „Dziennika" i „Expressu" zająłem 8 miejsce, a w roku ubiegłym, startując jeszcze w „karcie", byłem dziesiąty.

— Czy startował pan w wyścigu etapowym CWKS?

— Miałem wyjątkowego pecha. Dwa razy „rozwaliłem" rower, a w drugim etapie złapałem aż 6 gum. Natomiast w wyścigu górskim w ogólnej klasyfikacji byłem 16.

— Czy posiada pan teraz dobry rower?

— Właśnie przed kilku dniami otrzymałem z GKKF na Wyścig Dookoła Polski wspaniały rower naszej własnej produkcji „Bałtyk" i cztery gumy zapasowe. Czuję się dobrze po treningu na obozie w Tuszynie-Lesie, gdzie byłem razem z Sałygą, Liszkiewiczem i Ulikiem.

Pierwsze wyniki czwórmeczu juniorów

W rozpoczętym wczoraj czwórmeczu piłkarskim juniorów, rozegrano dwa spotkania. W pierwszym meczu reprezentacja Łodzi dopiero po dogrywce pokonała reprezentację województwa 3:1 (0:0), a w drugim mimo zarządzonej dogrywki Włókniarz uzyskał wynik zeroyw z reprezentacją Wydziału Oświaty. Dogrywkę przerwano z powodu zapadającego zmierzchu. Dziś dokończenie turnieju.

Czy wiesz że

■ W Szczecinie rozpoczęło się pierwsze międzypaństwowe spotkanie strzeleckie Polska — Bułgaria. Po pierwszym dniu strzelań w punktacji zawodów prowadzi Polska 5.286 : 5.273.

■ Z okazji „Dni Poznania" rozpoczął się III etapowy wyścig kolarski (pętlicowy) z udziałem 95 zawodników. Pierwszy etap długości 145 km na trasie POZNAŃ — GNIEZNO — WRZEŚNIA — ŚRODA — POZNAŃ wygrał SZATKOWSKI w czasie 4.11.10 przed Figlem (obaj z OWKS Bydgoszcz). Z kolarzy łódzkich najlepsze, 6 miejsce zajął Szostek (Włókniarz).

Prokuratorzy — Adwokaci na boisku

Spotkanie reprezentacyjnych „jedenastek" przeciwników z sali sądowej wywołało duże zainteresowanie. Odbędzie się ono dziś, w niedzielę, o godzinie 15 na stadionie GWKS.

Dochód z imprezy przeznaczony jest na Fundusz Budowy Warszawy.

Prokuratorzy przeprowadzali intensywne treningi i zmobilizowali swych sportowców z prowincji. Prokurator Taedling wykaże swe niewątpliwe zalety gry główką, zaś prokuratorzy Błotnicki i Żujewski mają być w ataku nieubłagani. Znawcy opowiadają, że prokurator Rudnicki po zaprawie nadmorskiej jest w doskonałej formie.

Nie próżnowali również adwokaci. W bramce adwokat Ostrowski tak łatwo nie skapituluje, zaś gra adwokatów Stefaniaka, Rymkiewicza i Korkucia na pewno zachwyci najwybredniejszych. W obronie specjalne nadzieje budzi dobrze dysponowany adwokat Basiński.

Walka niewątpliwie będzie ostra, a wyników nie można zaskarżyć w drodze rewizji.

Sędziować ma kobieta, a więc na pewno nie będzie to „kalosz".

POD ostrym kątem

Czy wierzyć w sny?

Podobno w sny wierzyć nie należy. Ale zdarzają się np. takie fakty:

Swego czasu opowiedział mi były dyrektor Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Ofiar 10 Września 1905 r. — St. Goss, iż pewnego dnia po całodziennej pracy wrócił zmęczony do domu. Zjadł kolację i położył się spać.

W nocy miał straszny sen. Śniło mu się, że korzystając ze służbowego pobytu we Wrocławiu poszedł wieczorem do opery. Trafił na pięknie wystawioną operę Rossiniego. Zachwycał się doskonałą orkiestrą, głosem primadonny, a nade wszystko był oczarowany wspaniałymi ewolucjami baletu. Wtem stała się rzecz niezwykła. W czasie wykonywania ewolucji tanecznych przez dwóch doskonałych tancerzy... pękły od góry do dołu rajtuzy. Zrobiło się zamieszanie na widowni i na scenie... Spuszczono kurtynę.

Po chwili wyszedł przed kurtynę dyrektor Opery i przeprosił publiczność za krótką przerwę w grze, spowodowaną marnym gatunkiem rajtuzów dostarczonych przez... ZPDz im. Ofiar 10 Września w Łodzi.

Kiedy dyr. Goss usłyszał słowa dyrektora Opery Wrocławskiej, tak się przeraził, że... obudził się. Nie mógł zasnąć do rana. Nazajutrz był pierwszy w fabryce. Połączył się telefonicznie z Operą Wrocławską i stwierdził z przerażeniem, że faktycznie rajtuzy pękły na scenie.

Albo drugi fakt, o którym opowiedział mi niedawno następny z kolei dyrektor ZPDz im. Ofiar 10 Września 1905 r. — Joachimiak.

Oto pewnej nocy trapił go sen. Śniło mu się, że w związku ze zbliżającymi się imieninami żony poszedł do sklepu z zamiarem kupna jakiegoś praktycznego prezentu. Poprosił o bluzkę dzianą z rękawami i klapkami z przodu.

— Niestety — mówi ekspedientka — brak jest tych bluzek. Od dawna już obiecują dostarczyć z Centrali Odzieżowej, ale podobno ZPDz im. Ofiar 10 Września planów nie wykonują i dlatego nie ma bluzek...

Dyr. Joachimiak przeraził się i... obudził. O dalszym śnie — mimo odczuwanej senności — już mowy nie było. Odwracał się z boku na bok, ale zasnąć nie mógł. Z otwartymi oczyma przeleżał do rana. Wstał, ubrał się i zdenerwowany, nie ogolony pobiegł do pobliskiego sklepu.

I jak myślicie? Na własne oczy się przekonał, że sen był prawdziwy.

Zapytuję więc — czy można nie wierzyć w sny? Ja wierzę.

M. BIEL.

Na szersze wody wypływa tenis łódzki

Dobra obsada 5-dniowego turnieju

Tenisiści łódzcy zdecydowali się wreszcie wyjść z ciasnych ram własnego podwórka i urządzają turniej o charakterze ogólnopolskim.

W dniach 15—20 bm. zaludnią się korty Włókniarza na stadionie przy Al. Unii seniorami i juniorami, gdyż i tych dopuszcza się tym razem do turnieju.

Z bardziej znanych tenisistów i tenisistek zgłosili się już: **Olejniszyn** i **Kowalczewski** z warszawskiej Gwardii, **Maniewski** i wicemistrzyni Polski juniorek **Gerikówna** (Ogniwo — Sopoty), **Tłoczyńscy** z poznańskiej Gwardii i trójka tenisistów CWKS: **Radzio, Kwiatek, Piotrowski.** Organizatorzy spodziewają się, że lista zamiejscowych uczestników turnieju jeszcze się zwiększy.

Losowanie odbędzie się w poniedziałek, a rozgrywki rozpoczną się we wtorek o godz. 10.

(12)

Hirsch przesłaniał, jak mógł, rękoma oczy, ale nie widział dobrze na taką odległość. Od zatoki raziło czerwieniejące słońce.

— Co oni tam robią? Co się właściwie dzieje?

„Whisky" patrzył uważnie. Twarz miał ściągniętą złym grymasem. Machinalnie skubał wąsiki pod zadartym, nadwiślańskim nosem.

Wrzucają w morze czołgi i armaty, które wojsko wczoraj wyładowało.

Teraz widać było wyraźnie. Z przechylanych setkami rąk lor wpadały w morze ciężkie maszyny, okryte szarym brezentem. Na tę odległość słychać było tylko „Marsyliankę". Ale widać było, jak woda chlustała wysoko, obryzgując ludzi i sztandary.

— Hirsch, szkoda, że nie możesz tego widzieć — powiedział „Whisky".

— Widziałeś? — spytał Mohamed — teraz utopili wyrzutnię V2.

Hirsch słyszał tylko „Marsyliankę", coraz potężniejszą. Zeskoczył z muru i odwrócił się plecami do portu.

— Bandyci — syknął — bandyci komuniści! — Przez chwilę patrzył na fort Św. Mikołaja, mrugając oślepionymi oczyma. — Na oczach całego garnizonu — wycedził z pogardą.

„Whisky" obejrzał się. Stoki i mury fortu oblepione były żołnierzami. Białe kepi legionistów poprzetykane były czerwonymi chechia* Marokańczyków i beretami komandosów**. „Whisky" rozejrzał się dokoła. Naprzeciw, na wałach fortu Św. Jana, bielały gęsto kasarniane*** płótniaki Senegalczyków.

— Ci mają dopiero cyrk, jak Boga kocham!

Mohamed nie spuszczał z oka portu.

— To nie jest cyrk — powiedział. — Tam już jest Gwardia Lotna.

W porcie kotłowało się jak w garnku. Hirsch ożywił się nagle i wytrzeszczył oczy, ale w tejże chwili trąbki poczęły wzywać od fortu. Mohamed ruszył pierwszy, strzepnąwszy mundur i ściągnąwszy pas.

— Nie chcą, abyśmy na to patrzyli — mruknął. Tam się biją kamieniami z ceeresami****.

Hirsch spojrzał raz jeszcze w stronę portu. „Marsylianki" nie było już słychać. Od doków dochodziła wrzawa i pojedyncze krzyki.

„Whisky" skręcił papierosa. Ślinił go długo, zerkając spod oka na Hirscha, który usiłował coś dostrzec poprzez czerwone koła, migające mu przed oczyma.

— Te, Hirsch — powiedział — uważaj, żebyś nie wpadł do wody, zaczyna się mistral.

Zakleił papierosa i zapalił. Hirsch odwrócił się bez słowa i wielkimi krokami podążył za Mohamedem.

„Whisky" splunął byle jak i nie śpiesząc się ruszył ku koszarom. Trąbki grały na zbiórkę, w kółko, jak uszkodzona płyta.

* * *

Po wieczornym apelu wypuszczono żołnierzy na ostatnią szklankę pastis*****. Trzy kompanie wsiąkły w Marsylię jak w gąbkę. Miasto było nafaszerowane żandarmerią po wieczornych rozruchach w dokach. Po dachach huczał mistral, wyrywając dachówki i brzęcząc blaszanymi kurami na kominach.

* Szeroki, czerwony fez, noszony przez żołnierzy marokańskich.

** Członkowie oddziału desantowego.

*** Koszarowe.

**** CRS — skrót nazwy francuskich oddziałów policyjnych, specjalnie używanych do walki z manifestacjami robotniczymi.

***** Popularny francuski napój alkoholowy.

(c. d. n.)

D-4-24872 Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 gr.